Nr. 60. Lwów — Wtorek dnia 14 Marca. Rok 1905.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Matyldy — Eudocyi M. | Jutro: św. Longina — Teodota M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 6 m. 28, Zachód „ 5 m. 57

Długość dnia godzin 11 min. 34. Przybyło dnia od wczoraj 8 m.

Głosy o pokoju i wojnie.

Z Paryża nadeszły jednocześnie dwa sprzeczne doniesienia: według jednego, rząd francuski otrzymał z Petersburga „propozycye“, które dowodzą, że car gotów jest pod pewnymi warunkami zakończyć wojnę; otrzymawszy te propozycye, rząd francuski natychmiast zwrócił się do angielskiego z zapytaniem, czy on nie zechce poczynić odpowiednich przedstawień w Tokio? Z tego doniesienia wynika, że Francya, jako sojuszniczka Rosyi, wspólnie z Anglią, sprzymierzoną z Japonią, mają ułożyć warunki pokoju. To — jedno doniesienie. Drugie brzmi wręcz przeciwnie: wybitny dyplomata rosyjski, a więc zapewne ambasador, oświadczył, że klęska Kuropatkina nie zniechęciła Rosyi do wojny; wojenne i finansowe siły Japonii niebawem się wyczerpią, a wielki naród rosyjski może prowadzić choćby nawet siedmioletnią kampanię; nie ma tedy wątpliwości, że ostatecznie zwycięży Rosya, a że zwyciężyć musi, aby miała przyszłość, przeto będzie dalej toczyła wojnę. To oświadczenie wybitnego dyplomaty znajduje potwierdzenie w niektórych rozporządzeniach rządu petersburskiego. I tak, w przeszły czwartek otrzymała hamburska spółka okrętowa „Hamburg Amerika Linie“ zawiadomienie z Petersburga, że rząd zrzeka się kupna jedynastu okrętów tej spółki, bo już ich nie potrzebuje. a umówione wynagrodzenie za niedotrzymanie kontraktu kupna natychmiast wypłaci w Berlinie. Jednocześnie konsul rosyjski w Londynie zawiadomił różnych angielskich dostawców materyałów wojennych, że poczynione u nich zamówienia rząd petersburski odwołał. W piątek nastąpiła zmiana: Rosya zatrzymała za sobą jedenaście okrętów spółki hamburskiej, a dwa z nich poleciła natychmiast naładować węglem i konserwami, resztę zaś przerabiać na lekkie krążowniki, a rosyjski konsul w Londynie zawiadomił dostawców, że poczynione u nich zamówienia będą przyjęte. Te sprzeczne polecenia, zmieniane z dnia na dzień, wcale nie dowodzą, że w Petersburgu co chwila inny prąd bierze górę, i że to stronnictwo pokojowe, to znowu wojenne opanowuje cara. Odwołanie armady Rożestwieńskiego nie uprawnia do wniosku o prędkiem zakończeniu wojny, bo tylko dowodzi, że Rosya zrzeka się walki na morzu; ale może ją prowadzić na lądzie.

Między wiadomościami o skłonności rządu petersburskiego do zawarcia pokoju i o jego nabywaniu zamówionych wojennych materyałów, może w gruncie rzeczy nie być żadnej sprzeczności, bo raz, że kto chce pokoju, ten musi się zbroić, a nie rozbrajać, powtóre zaś — inne były wiadomości z Mandżuryi we środę, a inne we czwartek. We środę wiedziano w Petersburgu, że wprawdzie Kuropatkin się cofa, ale korpus Kaulbarsa dokazał cudów waleczności, a jenerałowie Orłów i Cierpicki starli na proch środek armii japońskiej. Odwrót Kuropatkina byłby całkiem niepotrzebny, gdyby nie to, że jakieś wojska japońskie pomaszerowały prosto na Tielin. W gruncie rzeczy bój pod Mukdenem pokazał Japończykom, że z Rosyanami nie ma żartów, a w każdym razie można się sprzeczać o to, czy była czyja wygrana i przegrana. Tak na podstawie raportów Kuropatkina sądzono w Petersburgu we środę, jak to widać z wszystkich tamtejszych dzienników. Zapewne więc tam rozumowano w ten sposób: bitwa była straszna, a jednak nie jest rozstrzygnięta; drugiej takiej z pewnością Japończycy już nie chcą, zgodzą się więc na pokój pod skromnymi warunkami. W piątek już inne były z Mandżuryi wiadomości: wiedziano o klęsce Kuropatkina, porównywano jego odwrót z cofaniem się Napoleona z pod Moskwy i naturalnie domyślano się, że po takiem zwycięstwie Japończycy postawią bardzo trudne warunki pokoju; przyjąć ich nie można bez narażenia się na rewolucyę wewnętrzną, a zatem trzeba pokazywać, że się chce wojny.

Chodzi więc teraz tylko o to, czy Rosya będzie mogła toczyć wojnę? Zależy to od stanu tych niedobitków rosyjskich, które wycofały się z pod Mukdenu. Jeżeli z nich można będzie złożyć armię, postawić ją w oszańcowanym obozie i w ten sposób na kilka miesięcy zatrzymać pochód japoński, jak to się stało pod Laojanem, a następnie nad rzeką Sza, to oczywiście Rosya zdoła tymczasem wystawić nową armię, choćby nawet 400-tysięczną, bo właśnie taką mobilizować już podobno zaczęto. Przypuszczamy tu, naturalnie, że wewnętrzna burza nie udaremni tej mobilizacyi. Jeżeli jednak z armii Kuropatkina zostaną tylko resztki, niegodne nazwy wojska, to w całej wschodniej Syberyi nie będzie punktu, na którym Rosya mogłaby zgromadzić nową armię. Japończycy mogą stanąć nawet nad Bajkałem, który jakby morzem rozdzieli przeciwników i położy kres wojnie.

Otóż, sądząc z doniesień, odwrót Kuropatkina z Mukdenu do Tielinu jest podobny do odwrotu Napoleona I-ego na Berezynę. Wojska jego, odrzucone od kolei i chińskiej murowanej drogi, wtłoczyły się w góry Kamalińskie, idą wąwozami, a więc podzielone na małe oddziały, które wzajemnie nie mogą się wspierać, a chunchuzy psują przed niemi górskie drogi, dynamitem rozsadzają skały, aby niemi zagrodzić wąskie przejścia, jednocześnie zaś Kuroki od wschodu, a Oku od zachodu biorą te niedobitki jak w kleszcze i znoszą jedne po drugich. Tu armia rosyjska może nie ocali ani jednej armaty, ani jednego wozu. Gdyby przez takie piekło trzeba było przejść tylko do Tielina, to znaczy 64 kilometrów, potrafiliby to zrobić żołnierze rosyjscy, których wytrwałość słusznie budzi podziw. Ale coraz częściej głoszą, że pod Tielinem już są Japończycy. Wprawdzie dotąd nie zajęli tego miasta, ale obsadzili wąwozy, które prowadzą do niego z gór Kamalińskich. Wskutek tego Kuropatkin ze swym sztabem już podobno udał się do Charbina. Ale co łatwo sztabowcom i samemu wodzowi — niełatwo wojsku. Nad Berezyną znalazła się dla Napoleona kareta z pocztowymi końmi, dla żołnierzy jego znalazło się topielisko. Rosyanie liczą na to, że znużeni Japończycy nie będą mogli długo ich ścigać, ale czyż potrzeba długo? Dość jednej doby, aby w takich warunkach wykruszyć całą armię, tymczasem pościg trwa już czwarty dzień. Zatem chyba tylko nędzne strzępy armii rosyjskiej zdołają wydostać się z tej matni.

Mając kolej, choćby nawet popsutą, mając gościniec murowany i życzliwą ludność, a nie mając przed sobą nieprzyjaciela, godnego uwagi, Japończycy prędko pójdą pod Charbin i dalej, dokąd zechcą, jakby w czasie pokoju.

A zatem kwestya pokoju lub dalszej wojny zależy od tego, czy armia rosyjska wogóle wyjdzie z gór Kamalińskich, czy też się w nich podda — i od tego jeszcze, czy w Charbinie, Cycykarze i Ningucie (wzdłuż kolei za Charbinem) są świeże rosyjskie wojska, z których naprędce można złożyć bodaj jakąś armię.

Rzeź Ormian na Kaukazie.

Od kilku wieków dola narodu ormiańskiego należy do najtwardszych. Wycinani w pień przez Seldżuków, przez hordy Bajazeta, który z głów ormiańskich układał piramidy, potem to przez Turków, to znowu przez Persów, zapomnieli już oni o swem niegdyś silnem państwie, o którego wysokiej cywilizacyi dotąd świadczą ruiny pięknych zamków, wspaniałych świątyń, misternych mostów nad rwącemi rzekami, wodociągów, kanałów spławnych i niezliczonego mnóstwa małych kanalików, którymi doprowadzono wodę niemal do każdego morga ziemi; o tej jasnej niegdyś przeszłości narodu ormiańskiego świadczy jego bogata literatura, starsza od ery chrześcijańskiej. Zrujnowani i zapędzeni do niewoli we własnej ojczyźnie, rozproszyli się po świecie mniejszo-azyatyckim, obsiedli wszystkie brzegi mórz: Czarnego, Azowskiego i Kaspijskiego, opanowali miasta lewantyńskie perskie, kaukaskie, wdarli się do Egiptu, wszędzie torując sobie drogę kupieckim łokciem, kieliszkiem szynkarza lub kiesą bankiera, — zupełnie jak żydzi, tem jednak od żydów szczęśliwsi, że zwartą masą siedzą w swej dawnej ojczyźnie, choć ubogiej dziś i zdziczałej. Stamtąd, z tej swojej Armenii w Turcyi, Erywanii w Rosyi, a Wanii w Persyi wędrują oni jeszcze i teraz, a gdzie się pojawią, tam można być pewnym, że w jakie pół wieku potem wszystkiem zawładną. Więc też ekonomicznie opanowali cały Kaukaz, podobni żydom plemienną solidarnością, siłą rozrodczą i zajęciami, ale znowu tem od żydów szczęśliwsi, że jako chrześcijanie, mają dostęp do wszystkich stanowisk. Znakomity jenerał rosyjski Bagratyon, który dzielnie walczył z Napoleonem I. Lorys-Melikow, minister oświaty Delianów byli Ormianami. Długo wygrzewał się ten naród w promieniach carskiej łaski, na którą też gorliwie pracował, jako pionier rosyjskich zaborów na Kaukazie, w Turcyi azyatyckiej i Persyi, aż wreszcie tak zmożniał, że stał się niebezpiecznym dla carskiego rządu, a to tembardziej, że przypomniał sobie dawną świetność swoją, obudził w sobie nietylko uczucia narodowe, ale i pragnienia. Rząd zaczął go tedy uciskać. Najpierw zakazał Ormianom nabywać ziemię w prowincyach nieormiańskich na Kaukazie, uczynił zaś to pod pozorem, że grunta zanadto drożeją, co wytwarza rolny proletaryat; potem odebrał im, upaństwowił i zruszczył ich szkoły; następnie skonfiskował cały ich kościelny majątek; jeszcze później stworzył dla Ormian coś w rodzaju żydowskiej strefy osiedlenia, mianowicie postanowił, że tylko we właściwym kraju ormiańskim mogą Ormianie być radnymi we wsiach i miastach. Ale pozostawał jeszcze olbrzymi ormiański majątek, który sam przez się tworzy siłę, daje potęgę. Teraz zatem dano hasło: rznąć, palić i rabować Ormian!

Wzdęła się tedy dzika fala muzułmańskich Tatarów, Czerkiesów, Turkmenów, Lenkoranów, Łazów i przetoczyła się z końca w koniec Kaukazu: od Baku nad morzem Kaspijskiem do Batumu nad Czarnem, a Nachiczewanu nad Azowskiem. Szalała ta burza krwawa od 28 lutego do 6 marca. Dochodziły o niej niejasne telegramy, a dopiero teraz pojawiły się w Europie dokładne opisy, z których wynika, że mordowano Ormian całkiem tak, jak niedawno w tureckiej Armenii, wścieklej, niż żydów w Kiszyniowie podczas przeszłorocznej wielkanocy. Wojsko nietylko nie tłumiło rzezi, ale wypędzało Ormian z domów pod noże szalejącej tłuszczy. W Baku wielki bank Ormianina Bałaniancа Tatarzy szturmowali trzy dni, zdobyli parter, napełnili go drzewem i tak w końcu spalili z wszystkimi ludźmi, którzy się zabarykadowali na piętrach. Nawet Rosyanie prosili gubernatora księcia Nakaszydzego, który jako Gruzin, z pewnością nienawidzi Ormian, aby kazał ratować bank, lecz gubernator oświadczył, że wobec rasowych nienawiści jest bezsilny. We wszystkich miastach działo się to samo: zrabowano sklepy do szczętu, spalono ormiańskie dzielnice, zarzynano ludzi na ulicach, a do uciekających strzelano jak do zwierzyny. Korespondenci zapewniają, że te rzezie wywołała rządowa administracya. W Baku mówiła ona Tatarom, że Ormianie posyłają Japończykom pieniądze na wojnę, a jeśli ona potrwa jeszcze długo, to Tatarzy będą powołani pod broń. To właśnie wzburzyło tych ciemnych ludzi. Inaczej podżegano rosyjskich sekciarzy małakanów w okręgu Kubańskim, na północ od gór kaukazkich. Tu między pospólstwem rozdawano kartki tej treści: „Ormianie buntują się przeciw carowi. Chcą oni, jako socyaliści, odebrać chłopom grunta. Trzeba im dać dobrą lekcyę, aby siedzieli cicho“. Chłopi tedy dali tę dobrą lekcyę Ormianom we Władykaukazie, Mozdoku, Piatyhorsku, Nachiczewanie i różnych innych miejscowościach.

Teraz rosyjska inteligencya na Kaukazie urządza zgromadzenia i uchwala na nich protesty przeciw czynowniczym podżeganiom, a wysławia w pięknych mowach handlowe i przemysłowe zalety Ormian, bez których na Kaukazie trwałaby ekonomiczna martwota. Roztkliwiła się bardzo, szkoda, że po czasie. Dała ściąć głowę, teraz opłakuje włosy.

Korespondencye.

Wiedeń 11 marca.

(Jenerał Schönaich. Debata nad nowelą przemysłową. Powiększenie liczby komisyj izbowych. Hr. Sternberg szuka podpisów na swój wniosek nagły przeciw ministrowi wojny. Cukiernicy domagają się ulg podatkowych dla cukru.)

(y). Jenerał Franciszek Schönaich, upatrzony na następcę hr. Welsersheimba na posterunku ministra obrony krajowej, przybył wczoraj z Josefstadtu do Wiednia skutkiem wezwania, otrzymanego z kancelaryi gabinetowej Cesarza, a dziś będzie u Monarchy na audyencyi. — Jenerał Schönaich jest o dziewięć lat młodszy od hr. Welsersheimba, ma bowiem obecnie lat 61. Ojciec jego był hofratem w ministerstwie handlu. Służbę wojskową rozpoczął jenerał Schönaich w r. 1862 jako podporucznik strzelców, odbył kampanie wojenne w Danii w r. 1864 i w Czechach w r. 1866, a następnie przez lat z górą dwadzieścia pełnił służbę w rozmaitych garnizonach zarówno w Austryi, jak i na Węgrzech. W Galicyi był trzy razy, a mianowicie we Lwowie od r. 1869 do 1870 jako kapitan jeneralnego sztabu, następnie od r. 1879 do 1880 jako major, a ze Lwowa przeniesiony został do Przemyśla, gdzie jednak tylko kilka miesięcy przebywał. W roku 1887 zamianowany został pomocnikiem arcyksięcia Albrechta jako jeneralnego inspektora armii i pozostawał na tem stanowisku aż do śmierci arcyksięcia. Od r. 1899 do 1902 był szefem sekcyi w ministerstwie wojny.

Po kilkudniowych feryach karnawałowych zabrali się posłowie na nowo do pracy zarówno w pełnej Izbie, jak i w komisyach. W pełnej Izbie toczy się wciąż debata nad nowelą do ustawy przemysłowej i doszła obecnie do najważniejszego punktu, a mianowicie do kwestyi dowodu uzdolnienia. Zacięta walka w tej kwestyi toczy się między antysemitami z jednej strony jako zwolennikami dowodu uzdolnienia, potrzebnego do rozpoczęcia jakiegokolwiek przemysłu, a liberałami i socyalistami z drugiej strony, którzy o żadnym dowodzie uzdolnienia nic słyszeć nie chcą.

Liczba komisyj izbowych i tak już nadzwyczaj wielka, pomnożona zostanie jeszcze o jedną. Na jednem bowiem z najbliższych posiedzeń Izby postawi wiceprezydent Kaiser wniosek o wybór osobnej komisyi z 24 członków, która ma się zająć zbadaniem wniesionego przez gabinet dra Koerbera w dniu 9 grudnia z. r. przedłożenia o ubezpieczeniu robotników na starość i w razie wcześniejszej niezdolności do pracy, tudzież kwestyę reformy dzisiejszego ustawodawstwa o kasach chorych.

Doniosłem niedawno o tem, że z powodu napaści, jakich dopuszcza się pod osłoną nietykalności poselskiej hr. Sternberg na ministra obrony krajowej i na innych wysokich dygnitarzy wojskowych, ministerstwo wojny rozesłało do wszystkich komend wojskowych w państwie okólnik, zawierający poniekąd sylwetkę hr. Sternberga i podający rozmaite awanturnicze koleje, jakie przechodził w swem życiu ten oryginalny radykał z hrabiowskim tytułem. Owóż w rozesłaniu owego okólnika upatruje hr. Sternberg naruszenie jego nietykalności poselskiej i chce wnieść w Izbie nagły wniosek z żądaniem, aby za to ministra wojny oddano pod sąd. Nie mogąc jednak zebrać na ten swój wniosek dostatecznej liczby podpisów, udał się do klubu młodoczeskiego z pisemną prośbą, aby ten klub jemu, jako posłowi z Czech i dobremu „patryocie“ czeskiemu, nie odmówił poparcia w jego walce przeciw „strupieszałej jeneralicyi“ (jak się przy każdej sposobności wyraża) i by przeto członkowie klubu podpisali mu jego wniosek. Klub młodoczeski jednak postanowił jednomyślnie przejść do porządku dziennego nad tą prośbą hr. Sternberga.

Tymi dniami była u ministra finansów dra Kosla deputacya cukierników austryackich z prośbą o wyjednanie jak najdalej idących ulg podatkowych dla cukru używanego dla celów przemysłowych, a więc w pierwszym rzędzie przez cukierników. Członkowie deputacyi oświadczyli, że wobec dzisiejszej szalonej drożyzny cukru, jeżeli państwo jak najrychlej nie przyjdzie cukiernikom z pomocą, wówczas cały ten stan będzie zrujnowany, a więcej niż połowa cukierników zbankrutuje. Pomoc, jakiej domagają się cukiernicy od państwa, polegać ma w tem, ażeby podatek konsumcyjny od cukru używanego do celów cukierniczych, zniżono o dwie trzecie, a zatem mniej więcej o 25 halerzy na kilogramie, gdyż normalna wysokość tego podatku wynosi 38 halerzy od kilograma cukru. Minister Kosel przyjął deputacyę bardzo życzliwie, oświadczył jednak, że na razie nie może dawać żadnych przyrzeczeń, gdyż za krótko jeszcze piastuje swój urząd, bądź co bądź jednak obiecał rozpatrzeć się w sprawie i zrobić wszystko, co będzie w jego mocy.

Plehwe — Wallenrodem.

Tymi dniami pojawiła się broszura pod tytułem: „*Wie soll Russland ein Rechtsstaat werden* von prof. dr. E. von Cyon, vorm. Kaiserl. russischer wirklicher Staatsrat. Leipzig, Verlag v. B. Elischer Nachfolger“.

Prof. von Cyon, niegdyś nader wpływowa osobistość, uszczęśliwił świat rozlicznemi pracami politycznemi; był przyjacielem osławionego Katkowa, a nawet udało mu się kilkakrotnie znaleźć drogę do ucha carskiego i jak sam opowiada, pozbawić stanowiska dawniejszego ministra finansów Wszniegradzkiego. W najnowszej broszurze zajmuje się on zamordowanym ministrem Plehwem i zarzuca mu autorstwo wojny rosyjsko-japońskiej, demoralizacyę czynownictwa, przekupstwo, zdradę stanu itd. itd.

Nie naszą rzeczą badać ile prawdy i ile fałszu zawierają sensacyjne enuncyacye pana Cyona, chodzi nam tylko o streszczenie ostatniego jej rozdziału.

Patryotyzm rosyjski ze strony Niemca i protestanta, sympatya do Finlandyi, bryzganie błotem na Plehwego, a także na Wittego i czynownictwo rosyjskie, wysokie wyobrażenie o sobie i przenikliwości swego umysłu, bezustanne powoływanie się na to, co napisał wtedy a wtedy, w tej a tej pracy politycznej, staranne wykluczanie wszelkich innych źródeł, jakoby oprócz niego nie istniała zgoła żadna literatura polityczna, stanowi charakterystyczną cechę tej broszury.

To też nie mamy zamiaru — jak już poprzednio powiedzieliśmy — rozbierać tego dziełka; interesuje nas tylko ostatni rozdział książki, poświęcony Plehwemu. Już w pierwszej części książki z pewną niechęcią wspomina Cyon o Polakach i o Polsce. Powiada, np., że Plehwe z Finlandyi, kraju najbardziej lojalnego i najwierniejszego Rosyi, uczynił niestety drugą Polskę. O jenerałach Niepokojczyckim i Lewickim, — odsądziwszy ich najsamprzód od posiadania rozumu i znajomości sztuki wojennej, — powiada, że na dobitkę złego byli obaj bardzo zagorzałymi patryotami polskimi, a najmilszym tematem ich rozmów w

---

26)

Michalina Domańska

WYKOLEJENI.

(Ciąg dalszy)

Pomimo wysiłków aby zachować powagę, gospodyni domu śmiała się niepowstrzymanie. Pan Józef bladł, a raczej żółknął i poprawiał okularów. Holsztyński, którego to wszystko zdawało się nudzić, zagadnął Janusza.

— Co słychać z „Chochlikiem“.

— Chodzi jak dziecko. Jeśli nie wezmę nagrody jazdy — to sędziowie na nic.

— Będziesz miał poważnych współzawodników.

— Och! nie obawiam się ich! Gorzej z braniem przeszkód. Soleckiego „Faworytka“ skacze jak kozica.

— A „Eningme“?

— „Eningme“ strasznie nerwowa. Trudno z nią naprzód obliczać.

— Gdybym miał bliżej, tobym sprowadził swoje konie. Rosieniecki proponuje, abym jeździł na jego „Druhu“.

— W pierwszym biegu? Bierz, to dobry koń. Kraene też puszcza konie, ale oczywiście sam nie będzie jeździł i to szczęście, bo on na koniu — *ce serait par trop grotesque.*

— To twoja inicyatywa, Januszu, ten konkurs hippiczny?

— Moja, piękna pani. Wiem, że na koniu jestem *à mon avantage*; więc przez męską kokieteryę....

— Drogo cię wyniesie ta zabawka...

— Ty dasz pieniądze, braciszku....

— Będzie osobno nagroda pań — powiedział Holsztyński: dla konia wstęgi, a dla jeźdźca bukiecik, z datą na złotej szpilce.

— Mam niezachwiane postanowienie zdobyć wszystkie. Nim to nastąpi, pozwól, bratowo, ucałować sobie rączki — w podzięce za śniadanie. Było wyśmienite, *vous êtes une maitresse de maison délicieuse.* Nieprawdaż, Józiu?

Józio sięgnął do okularów, a Holsztyński powiedział do siostry:

— Ja ciebie pożegnam zaraz, bo dziś cała pańszczyzna wizyt do odbycia.

— A ja mam naznaczone spotkanie z interesentem, muszę też iść.

— Januszu, ty przynajmniej pozostań ze mną chwilę; przyszedłeś najpóźniej. Wizyty ci nie uciekną; przyrządzę dla ciebie czarnej kawy tak jak ją lubisz.... pogawędzimy spokojnie w gabinecie....

— Piękna bratowo, na rozkazy....

Edmund i Józef pożegnali gospodynię domu, poczem Dołhiński rzekł: — Januszu, chciałbym ci słów kilka powiedzieć.

A gdy zostali sami:

— Nie wiem czy słusznie, ale mnie się zdaje, że masz pewne zamiary względem Leonii — powiedział p. Józef, zacierając nerwowo ręce.— Bądź zupełnie szczery i powiedz czy tak jest?

— Tak jest — z powagą odrzekł Janusz.

— Na co tobie wdowa z dzieckiem?

— Chcę właśnie wdowy z dzieckiem.

— Jej osobisty fundusz nie duży....

— Nie chcę dużego osobistego funduszu.

Słuchaj, jeśli odstąpisz od tego zamiaru, to ja się zgodzę na twoje warunki sprzedaży i skończymy zaraz. Będziesz wtedy miał pieniądze na konkury o jaką bogatą pannę.

Janusz stał przez chwilę, a gniew walczył w nim z gwałtowną chętką śmiechu. Wreszcie parsknął na cały głos, zawrócił się na pięcie i poszedł do Leonii, śmiejąc się jak szalony.

— Wiesz — zawołał — mogłem przed chwilą zrobić doskonałą aferę na zazdrości, jaką żywi względem ciebie mój kochany braciszek!...

— I nie zrobiłeś?

— Pani, takiego pytania nie stawia się gentlemanowi....

— Prawda, przepraszam cię, byłam niesprawiedliwą. No, chodź, siądź tu na kozetce, zapomnij o Józefie i pogawędź ze mną. Masz tu na stoliczku kawę i cygara twoje ulubione.

— Jesteś perłą kobiet, Leonio, a ten twój gabinecik — to prawdziwy raj.

I rzeczywiście było tu zacisznie i razem wytwornie. Przez jedwabne żółte story światło wpadało ciepłe i łagodne: gwar ulicy dolatywał jak odległy szum morza, a z doniczek i bukietów płynęła woń hyacentów. Janusz usiadł na kozetce i oparł o ścianę swoją piękną głowę; Leonia wsparta o poduszkę kanapy patrzyła na niego; w oczach jej było upojenie.

— Czy wyjdziesz za Józefa, Leonio?

— Nie, o, nie!

— To dobrze, szkoda cię dla niego. Wogóle szkodaby było, gdybyś za mąż wyszła; chciałbym, abyś zawsze została panią Henrykową, moją dobrą, miłą bratową.

Wziął jej rękę, pogładził pieszczotliwie i pocałował.

— Egoizm mówi przez ciebie, ty zepsuty dzieciaku!...

— Egoizm? Pewno! nie nauczono mię być czemś innem jak egoistą i dbać o kogoś więcej, niż o siebie; nie umiem poprostu. Może pogderzesz trochę, Leonio?

— Czy czujesz potrzebę tego w swem sumieniu?

— Nie, ale znajduję, że to robisz ładnie.

— A ja sama nie wiem, czy więcej masz w sobie zatwardziałości grzesznika, czy niedbałości lekkomyślnego dziecka....

— Zapewne sporo i jednego i drugiego. Lecz pomimo tego, co mówisz o niedbałości, są jeszcze rzeczy, o które dbam i mocno.

— Naprzykład?

— Dbam o to, aby być pierwszym na konkursie hippicznym; dbam o twoją Jankę; gdyby naprzykład zachorowała, to płakałbym jak dziecko; dbam wreszcie o twoją przyjaźń.

— Naprawdę?

— Naprawdę. Czy ty wiesz, że byłaś pierwszą — nie, jedną z pierwszych moich miłości...

— Kiedyż to było?...

Leonia oparła się mocniej o poduszki; jej śniada twarz pobladła.

— Zakochałem się w tobie, gdyś przyszła do naszej matki jako narzeczona Henryka; tyle w tobie było wtedy wdzięku, nieśmiałości, byłaś jednocześnie trwożna i uśmiechnięta, pełna wiary w przyszłość i razem lęku. Na twoim ślubie patrzałem w ciebie jak w obraz i myślałem: Gdyby Henryk nie był moim bratem, to bym go wyzwał na pojedynek i zastrzelił. Byłem ogromnie romantyczny w owych czasach. Jakaś ty wrażliwa, Leonio, ależ istna z ciebie mimoza...

Patrzał na jej twarz mieniącą się wzruszeniem, a że spuszczała coraz niżej głowę, ujął jej ręce i nachyliwszy się, zajrzał w oczy. A ona nagle podniosła głowę i spojrzała na niego wprost, źrenicami wypełnionemi wielkim bolem i wielkiem światłem miłości. Usta jej zadrżały jak gdyby od słów przemocą tłumionych: on wciąż patrzał, nie wypuszczając jej rąk ze swoich. I była chwila niepokojącej, niebezpiecznej ciszy.

Nagle gdzieś daleko, w głębi mieszkania zadzwonił głosik Janki: zadzwonił, wpadł w tę ciszę i umilkł. Janusz wyprostował się, puścił ręce bratowej i wstał. Chwilę milczał, poczem rzekł głosem, który brzmiał mniej swobodnie niż zwykle:

— Dziwna rzecz, jak kobiety zawsze wzrusza wspomnienie ich ślubu. Wpadliśmy dziś na dzieje przeszłe, może właśnie dla tego, że się Rok Nowy zaczyna. Ale moje wizyty dzisiejsze, o, Boże! Zasiedziałem się strasznie... *Au revoir et merci*, Leonio.

Nie odrzekła ani słowa.

Wziął jej rękę, która się stała sztywną w jego ujęciu, dotknął jej ustami i wyszedł.

Na schodach wróciła mu już swoboda i roześmiał się.

— No — mruknął. — Człowiek sam sobie robi niespodzianki do końca życia. Gdyby mi powiedziano, że kiedyś w podobny sposób wycofam się z takiej sytuacyi!... Ach, ten knot mały ze swojem: stryjcio!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

głównej kwaterze stanowiło zagadnienie zdrady. Lecz główną i największą kolubrynę zachował sobie autor na koniec. Po zmasakrowaniu Wittego i odsądzeniu go od czci i wiary, pociąga paralelę pomiędzy nim a potężnym jego antagonistą Plehwem i pomimo, że uważa ostatniego za człowieka pod każdym względem wyższego od Wittego, dochodzi do konkluzyi, że cel ich był jeden i ten sam t. j. skierowanie polityki rosyjskiej na te same rafy podwodne, do których kierował świadomie Witte, w tym samym co Plehwe celu: aby się na nich rozbił okręt autokratycznej Rosyi.

Tę dążność Plehwego ilustruje autor przebiegając w krótkości historyę jego krwiożerczej i brutalnej działalności. Wspomina więc o rzezi żydów, którą kilkakrotnie inscenizował, o jego podburzającej polityce w Finlandyi, o rabowaniu kościołów ormiańskich, o teroryzmie policyjnym, jakim się posługiwał, o deportacyach, zarządzanych na niebywałą oddawna skalę, o uciskaniu bezwzględnem ziemstw, o wydalaniu z kraju ludzi wpływowych i dobrze myślących, o podżeganiu do wojny, która później wybuchnąć miała, i o tysiącznych innych zbrodniach, wymierzonych świadomie przeciwko żywotnym interesom Rosyi i samodzierżawia, które niby to na oko najusilniej popierał. Cała więc działalność Plehwego, podług autora, skierowana była do wzniecenia jak największego niezadowolenia i rozgoryczenia ludności, do zapędzenia najspokojniejszych obywateli w szeregi rewolucyonistów. A wszystko to działo się świadomie, podług z góry ukartowanego, szatańskiego planu. Lecz jakim był ten plan? co jego najgłębszą treścią? Oto — wallenrodyzm!!

Jedno jest tylko wytłómaczenie działalności Plehwego, powiada autor, i to dał Katkow. W rozmowie z Cyonem, gdy w r. 1887 miał zamiar ustąpić z redakcyi osławionych *Moskiewskija Wiedomosti* powiedział o Plehwem następujące słowa: „Plehwe jest nadzwyczaj mądrym człowiekiem, może nawet najzręczniejszym ze wszystkich wysokich urzędników stolicy. Jest jednak ciałem i duszą Polakiem; nienawidzi on śmiertelnie Rosyi i rosyjskiego narodu; strzeż się pan przed nim: on jeszcze dużo złego wyrządzi Rosyi!“ — Takie były słowa Katkowa i jak twierdzi autor — proroctwo się spełniło. Tylko taka nienawiść i pogarda narodu rosyjskiego mogą wytłómaczyć — czytamy dalej — działalność Plehwego w Finlandyi i w Rosyi. Chciał on doprowadzić do rozpaczy lud rosyjski, roznamiętnić obce narody, otoczyć Rosyę ze wszech stron zbuntowanemi ludami, zmusić je do rewolucyi, wzmacniać w kołach rządowych anarchię stworzoną przez Wittego i tak jak on dążyć do nieszczęsnej wojny, która miała zniszczyć Rosyę, zniesławioną i znienawidzoną przez swój teroryzm w oczach ucywilizowanego świata. To było prawdziwym i istotnym programem rządów Plehwego!

Plehwe był więc drugą edycyą Wallenroda. Ale — powiada autor dalej — na nieszczęście dla Polski i Rosyi był Plehwe tylko zręcznym politycznym konspiratorem i intrygantem, nie posiadającym ani iskry prawdziwego politycznego rozumu. Inaczej byłby był pojął, że właśnie gdy on jako prawdziwy samodzierżca kierował losami Rosyi, była chwila stosowna do zaspokojenia uprawnionych życzeń polskiego narodu. Prześladowania Polaków w Prusach, niezwykły rozwój industryalizmu i dobrobytu w średnich warstwach w Kongresówce, ferment socyalistyczny pomiędzy chłopami i inne objawy mogły stanowić podatne tło do zbliżenia inteleктualnych i posiadających sfer polskich do Rosyi. Naturalnie, że rząd powinien był zaniechać przewrotnej, bezsensownej i niemożliwej rusyfikacyi i tak w Polsce jak we własnym kraju stworzyć prawdziwy porządek prawny. Plehwe natomiast wolał umrzeć w roli polskiego insurgenta przebranego za żandarma, zamiast być kontynuatorem szlachetnej i dalekie obejmującej horyzonty polityki margrabiego Wielopolskiego.

Powyższa charakterystyka Plehwego, o którym wiemy, że z niemieckiej pochodził rodziny, a doznawał tylko opieki i łaski pewnej rodziny polskiej, jest bądź co bądź bardzo ciekawa, tem ciekawsza, że pochodzi z ust Niemca. O ile wszakże wiemy, Plehwe nie zdradzał nigdy sympatyi polskich, owszem uciskał i gnębił Polaków porówno, a nawet gorzej jak Finlandczyków, i czynił to z przekonania i z interesu własnego. I historya o rzekomym wallenrodyzmie Plehwego zdaje się być niczem innem, jak sensacyjną i pełną perfidyi bajką, wymyśloną na usunięcie nieufności zwracającej się przeciwko urzędnikom niemieckiego pochodzenia a skierowania jej przeciwko „tradycyjnemu“ wrogowi Rosyi, przeciwko Polakom. Zrozumieją tę tendencyę — tak sądzimy — w Petersburgu, zrozumieją ją i ocenią należycie w Berlinie. Dla nas podobne rzeczy nie są nowością — interesuje jednak karkołomna ta kombinacya, o której nic ponad te znane tymczasem nie powiemy słowa: Man merkt die Absicht und man wird verstimmt.

Pogłoski o rekonstrukcyi gabinetu.

Grazer Tagblatt ogłasza, iż ze sfer bliskich rządu upoważniony jest zaprzeczyć pogłoskom kolportowanym przez prasę wiedeńską i czeską, jakoby rokowania dotyczące rekonstrukcyi gabinetu barona Gautscha już miały być ukończone. Przedewszystkiem to, co owe pogłoski mówią o osobach, jest albo przedwczesnem, albo polega na zupełnie dowolnych kombinacyach. Rząd wprzód wytęży swoje siły w kierunku pojednawczej akcyi na gruncie narodowościowym w Czechach, a dopiero, gdy te usiłowania uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem w sejmie czeskim, nadejdzie pora do „sparlamentyzowania“ gabinetu. We wszystkich kolportowanych pogłoskach to tylko jest prawdą, że w ostatnich paru tygodniach odbył baron Gautsch kilka prywatnych konferencyi na ten temat.

Sprawę rekonstrukcyi gabinetu przez przyjęcie do jego składu dwóch parlamentarzystów popierają gorliwie czescy agraryusze. Praski organ tego stronnictwa *Prager Tagblatt* zamieścił w sobotę gorący artykuł w tej sprawie, który zakończył temi słowy: „Baron Gautsch może spokojnie powierzyć parlamentarnemu rządowi sprawę porozumienia się wzajemnego narodów. Gabinet taki w każdym razie więcej będzie miał kwalifikacyi do załatwienia kwestyi spornych w Austryi, niż gabinet urzędniczy. Właśnie ten ostatni nie umiał znaleźć odpowiedniej drogi do celu“.

Podvysocke Listy, organ posła d-ra Pacaka, jeszcze w piątkowym numerze wywodził, że wszelkie pogłoski o rekonstrukcyi gabinetu barona Gautscha są stanowczo przedwczesne. Na wymienianie na razie nazwisk posłów czeskich, którzy mają wstąpić do gabinetu — zdaniem tego pisma — szkoda czasu i atłasu, każdy myślący człowiek bowiem rozumie, iż wprzód musi być stworzoną do tego podstawa we wzajemnem czesko niemieckiem porozumieniu.

Również czeska *Politik* w niedzielnym numerze gorąco występuje ze sprawą rekonstrukcyi gabinetu i przyjęcia do jego składu posła-Czecha. Między 277 ministrami — wywodzi to pismo — których Austrya miała od roku 1848, było tylko sześciu Czechów. Ta skromna liczba tłómaczy najlepiej mały w Austryi wpływ Czechów. Te pisma, które wstąpienie posłów czeskich do gabinetu czynią zawisłem od poprzedniego czesko-niemieckiego porozumienia, równocześnie prowadzą gorliwą walkę przeciw porozumieniu narodowościowemu na Morawach. „Dziś, czy jutro — kończy *Politik* — gdy daną będzie Czechom sposobność wstąpienia do gabinetu, młodoczesi usunąć się nie będą mogli.“

Według przytoczonej na wstępie, a na pół-oficyalną wyglądającej enuncyacyi *Grazer Tagblattu*, sprawa ewentualnej rekonstrukcyi gabinetu barona Gautscha ściśle jest złączoną ze stanowiskiem, jakie zajmie w sporze narodowościowym Sejm czeski. Otóż co do zwołania tego Sejmu na najbliższą sesyę, to donoszą z Wiednia, że przypuszczenia dotychczasowe, jakoby miał on być zwołany zaraz po świętach Wielkanocnych, są zupełnie bezpodstawne. Najwcześniej Sejm czeski zwołany ma być w połowie czerwca i to tylko na krótką sesyę i z tem jeszcze zastrzeżeniem, że stanie się to wogóle wtedy tylko, gdy do tego czasu będą już jakieś dane, pozwalające wnioskować o jego zdolności do pracy. Na sesyi tej Sejm czeski załatwiłby musiał przedewszystkiem budżet i przedłożenie zapomóg z powodu klęsk elementarnych, a dopiero potem przystąpiłby do wyboru „komisyi ugodowej“, której przydzielonoby cały kompleks językowych sporów czesko-niemieckich, a przedewszystkiem sprawę uregulowania kwestyi językowej w urzędowaniu władz powiatowych. Na jeszcze dalszy zaś plan schodzi sprawa projektowanego uznania tej komisyi przez ustawę krajową za pozostającą w permanencyi w tym celu, by ją uczynić niezawisłą od sesyi sejmowych. Wobec tej wielkiej liczby zadań, projekt krótkiej sesyi i to warunkowo tylko oznaczony na połowę czerwca, wskazuje najwymowniej, że baron Gautsch nie uważa chwili obecnej za stosowną do rekonstrukcyi swego gabinetu przez przyjęcie w skład jego jednego posła Niemca i jednego posła Czecha. Wracamy więc do tego samego, cośmy już w tej sprawie przed tygodniem powiedzieli, a mianowicie, że kolportowane gorliwie przez niemiecką i czeską prasę pogłoski o rzekomo niebawem już zamierzonej rekonstrukcyi gabinetu barona Gautscha niczem więcej nie są, jak tylko pogłoskami, które notuje kronikarz, nie bierze ich jednak, przynajmniej na razie, w rachubę polityk.

Rada państwa.

Wiedeń. W dalszym ciągu dyskusyi nad nowelą przemysłową, na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej, przemawiał mówca generalny za pos. P a c h e r i domagał się, aby wszystkie sprawy przemysłowe należały do jednego ministerstwa i aby przemysłowcy mieli wpływ na ustawodawstwo przemysłowe i na wykonywanie tych ustaw. Następnie przedłożenie przekazano komisyi przemysłowej i posiedzenie zamknięto; następne we wtorek.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza pismo odręczne Cesarza, uwalniające hr. Welsersheimba ze stanowiska ministra obrony krajowej, oraz mianujące jego następcą jenerała broni Schönaicha, komendanta korpusu w Josephstadt.

Cesarz w piśmie do hr. Welsersheimba wyraża mu uznanie i wdzięczność za 50-letnią zasłużoną, wytrwałą działalność.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. (Pet. Agencya tel.) Położenie jest bardzo trudne. Pospólstwo teroryzuje ludność. Właściciele domów, i tak już poszkodowani materyalnie wśród obecnych stosunków, otrzymują listy z pogróżkami i żądaniami zniżenia czynszu.

Stan komisarza policyi Rastegujera, który został raniony wystrzałem z rewolweru, jest zadowalający. Sprawcy dotąd nie wyśledzono.

Warszawa. We wtorek 14 bm. mają być ponownie otwarte tutejsze szkoły średnie. Czynią starania u Podgorodnikowa, pełniącego tymczasowo, aż do przybycia Maksymowicza, funkcye jenerał-gubernatora, aby termin otwarcia szkół odroczono do 20-go bm. Może tymczasem uspokoją się umysły i wróci deputacya, która wyjechała do Petersburga w sprawie szkolnej. Do decyzyi, jaką deputacya przywiezie z Petersburga, zastosowane będą dalsze kroki. Władze zabroniły surowo nauczycielom udzielania lekcyj prywatnie w tak zw. kompletach, a policya zwraca baczne oko na te komplety i nauczających w nich nauczycieli pociąga do odpowiedzialności.

Z rozmaitych okolic kraju donoszą o wybuchu ruchu agrarnego. Przedewszystkiem ruch ten szerzy się w gubernii lubelskiej, nie omija atoli także gubernii warszawskiej. W tych dniach wybuchł strejk służby folwarcznej i robotników rolnych we wsi Wieńcu pod Włocławkiem, w dobrach bar. Kronenberga. Strejk ten o tyle jest niezrozumiałym, że służba i robotnicy byli tam dobrze uposażeni. Istnieje obawa, że na wiosnę, gdy się rozpoczną roboty w polu, ruch ten przybierze znaczniejsze rozmiary.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). W ubiegłym tygodniu nadeszły wiadomości o wybuchu rozruchów chłopskich w guberniach: kurskiej i orłowskiej i o przeniesieniu się tego ruchu na powiat głuchowski w gubernii czernichowskiej. Chłopi dopuszczali się rabunków. Jedną rafineryę spalono. Wojsko zaprowadziło spokój. Obecnie ruch ten spostrzegać się daje w innych guberniach.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Rozpowszechnione za granicą pogłoski o rozruchach chłopskich w gubernii saratowskiej są przesadzone. W Bałachowie powoływali się chłopi na dokumenty, których prawdziwości nie można było stwierdzić, i ścinali drzewa w lesie właściciela dóbr, Lwowa, wzbraniając się usłuchać wezwania władz do zaprzestania tego. Wyruszyło wojsko. Wielu kozaków i żołnierzy odniosło obrażenia od uderzeń kamieniami. Z trudem zdołał wreszcie gubernator uspokoić tłumy; później podali chłopi nazwiska podżegaczy, których uwięziono. — Żołnierze nie zrobili użytku z broni. Z chłopów nikt nie jest ranny. Obecnie panuje spokój.

Petersburg. Ze względu na utrzymanie porządku w państwie, nałożono grzywnę w kwocie 500 rubli, ewentualnie karę aresztu do 5 miesięcy za podburzanie chłopów do ruchu, przeciwnego ustawom.

Petersburg. W pobliżu Rygi napadli chłopi na dwór właściciela największego w okolicy majątku ziemskiego Löwensterna i dom splądrowali, oraz spalili kilka śpichlerzy. Szkodę oceniają na kilkaset tysięcy rubli. Właściciel telefonował do Rygi po wojsko, zanim ono jednak przyjechało, ekscedenci już się rozproszyli.

Petersburg. O eksplozyi w hotelu „Bristol“ podają następujące szczegóły: W pokoju, gdzie eksplodowała bomba, wszystkie przedmioty zdruzgotane są na drobne kawałki, ramy okien wyleciały na przeciwległą stronę ulicy, dwie kobiety, które mieszkały obok, poranione przez kawałki drzewa, przewieziono do szpitala. Człowiek, który zamieszkiwał zniszczony pokój, został rozerwany na drobne kawałki; znaleziono tylko jedną nogę. Ściany i podłoga zbryzgane krwią. Człowiek ten miał paszport angielski na imię Henryka Kullona.

Kolonia. Do *Kölnische Ztg.* donoszą z Petersburga: Wczorajsza eksplozya bomby w hotelu „Bristol“ nastąpiła w mieszkaniu, zajętem przez pewnego Anglika i Angielkę. Oboje zginęli. Bombę miał rzucić Anglik przez nieostrożność na ziemię.

Wojna rosyjsko-japońska

(Ze źródeł rosyjskich).

Tielin. Od 7 marca rano do 9 marca atakowali Japończycy nasze lewe skrzydło i stanowiska nad Sza i ponieśli wielkie straty. Japończycy obeszli stopniowo wśród zaciętych walk nasze prawe skrzydło i zbliżyli się do grobów cesarskich. Dnia 9 marca wykonali uparte ataki na kolej żelazną. Powiodło się nam z trudem zatrzymać miejscowość Ungentun. Pociski z dział japońskich padały na tor kolejowy. Aby odeprzeć nieprzyjacielską kolumnę, która obeszła prawe skrzydło, zebrał Kuropatkin wielką siłę wojenną w okolicy Tehenitun, niedaleko Siagusy i ruszył do ataku, podczas którego tył w pośrodku ognia karabinowego.

Gwałtowny wicher niósł tumany kurzu, co utrudniało operacye. Zajęliśmy wieś Tchenitun, lecz Japończycy zaatakowali ponownie od strony prawego skrzydła i częściowy nasz sukces znów sparowali. W tym dniu przełamali Japończycy także południowe nasze pozycye koło Kiusan, zbliżywszy się ze wschodu i zachodu do kolei. Japończycy zagrażali opasaniem Mukdenu, dlatego w nocy na 10 marca wydano naszym wojskom rozkaz odwrotu do Tielinu. Dnia 10 marca atakowali Japończycy dalej nasze stanowiska koło stacyi Szusznai. Kuropatkin skoncentrował artyleryę na miejscowość Sesitun. Walka artyleryi trwała przez cały dzień. Japończycy ostrzeliwali Tsuertum, położone 14 mil na północnym wschodzie od Mukdenu. Równocześnie drobne oddziały nieprzyjacielskie nękały armię naszą.

Petersburg. Jenerał Kuropatkin donosi w telegramie z dnia 11 marca:

Na froncie drugiej armii, gdzie sam byłem, upłynęła dzisiejsza noc bez walki. Tylna straż tej armii pod wodzą jenerała Herschelmana pozostała dziś do rana na stanowiskach w pobliżu stacyi Szuszitaj. Od trzeciej armii nie otrzymałem żadnych sprawozdań. Części pierwszej armii były dziś rano w odległości 25 do 30 wiorst na południe i południowy wschód od Tielinu.

Petersburg Kuropatkin telegrafował 11 marca wieczór: Dziś zaatakował nieprzyjaciel tylko tylną straż trzeciego sybirskiego korpusu. Pierwsza armia, zasłaniająca inne armie, wykonuje dalej odwrót na stanowiska, wyznaczone dla wszystkich armii. Według nadesłanych dziś sprawozdań wodza trzeciej armii, obsadziła tylna straż tej armii w dniu dzisiejszym pozycye na drodze mandarynów w odległości 25 wiorst od Tielinu, gdzie zjawiły się tylko drobne japońskie oddziały, przeważnie kawaleryi.

Od 28 lutego do 11 marca włącznie przewieziono rannych: 1190 oficerów i 45.391 żołnierzy.

Petersburg. Korespondent petersburskiej ajencyi telegraficznej donosi z Tielinu 12 marca: Główna kwatera znajdowała się 9 marca w Mukdenie. Towarzyszyłem naczelnemu wodzowi w objeździe stanowisk. 10 marca wysłałem telegram, który jednak nie mógł być ekspedyowany. Wieczorem zostałem odcięty przez tabory i masy wojska, znajdujące się w odwrocie. Panowała panika. Podczas nocy i następnego dnia błądziłem, nie będąc w możności telegrafować. Odwrót do Tielinu zaczął się w nocy 10 marca i odbywał się dalej dniem i nocą do 12 marca.

W ciągu dnia 10 marca jadące drogą mandaryńską tabory, wśród których była główna kwatera, ostrzeliwane były tu i tam przez japońską artyleryę, która przybyła z południa, przebiwszy się koło Kiusan przez nasze wojska. Wśród taborów panował zupełny nieład, przychodziło często do starć. Szczególnie ogromnym był nieład i popłoch pomiędzy wsiami Tava i Pouha. Popłoch, który ogarnął także inne wojsk, trwał dwie godziny. Chmury kurzu okryły ludzi i wozy. Ciemność uniemożliwiała trzymanie się właściwej drogi. Tabory, które wjechały na drogę mandaryńską, wyparły wojska w tył. Dopiero gdy panika zmniejszyła się, poczęły wojska zbierać się i eskortować napowrót opuszczone wozy.

Paryż. *Echo de Paris* dowiaduje się z Petersburga, że 60.000 Chińczyków wcielono do japońskiej armii zachodniej. Z wielu stron domagają się, aby rząd rosyjski zaprotestował przeciw temu u rządu chińskiego.

(Ze źródeł japońskich).

Tokio. Oyama ocenia straty Japończyków na 41.000 ludzi. Onegdaj wzięli Japończycy do niewoli uciekającą kolumnę rosyjską nad rzeką Pu. Według urzędowego doniesienia, liczba Rosyan, wziętych przez Japończyków do niewoli, wynosi 40.000. Straty Rosyan w okręgu Sza wynoszą 90.000.

Tokio 11 marca godz. 8 rano. (Doniesienie Biura Reutera). Cały ogrom klęski rosyjskiej nie jest jeszcze znany. Pewnem jest, że liczba zabitych i ranionych Rosyan, oraz ilość zabranych dział i amunicyi jest olbrzymią. Przez całą ostatnią noc trwała rozpaczliwa walka, gdyż Rosyanie usiłowali przerwać otaczający ich łańcuch japoński.

Tokio 11 marca w południe. (Doniesienie Biura Reutera). Klin, jakim Japończycy wbili się w centrum rosyjskie, sięga aż do źródeł rzeki Hun. Rosyanie cofają się bezładnie w kierunku północnym. Japońskie centrum w formie klina i skrajne lewe skrzydło japońskie wcięły się w środek. Odwrót Rosyan podobny jest do ucieczki. Japończycy ostrzeliwają Rosyan. Japoński minister wojny gratulował zwycięstwa Oyamie, oficerom i żołnierzom. W odpowiedzi Oyama zaznaczył, że zwycięstwo zawdzięcza cesarzowi, jakoteż niezrównanej i podziwu godnej waleczności oficerów i żołnierzy.

Tokio 12 marca. (Urzędownie). Sprawozdanie marszałka Oyamy donosi: Oddział artyleryi japońskiej, który strzałami swymi zadał cofającym się Rosyanom ciężkie straty, obsadził wzgórza na północ od Fuszan. Japończycy spędzili nieprzyjaciela z nad rzeki Sza na prawy brzeg rzeki Hun, osaczyli go tu i gwałtownie atakują. Od godziny 10 rano wczoraj Rosyanie cofają się w nieładzie między Mukdenem a linią kolejową. Rozproszyli się oni w okolicy Mukdenu aż do Szawan na 7 mil na północ od Mukdenu. Japońska artylerya i piechota prażą ich ogniem. Japoński oddział dotarł wczoraj o godz. 10 w nocy do rzeki Pu, 13 mil na północ od Mukdenu i wyrządził cofającemu się nieprzyjacielowi znaczne szkody.

Z izby sądowej.

Lwów, 13 marca.

(Fałszerze monet przed sądem).

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw niejakiemu Teofilowi Brykczyńskiemu, Henrykowi Walacińskiemu i Antoniemu Riessowi, oskarżonym o fałszowanie monet. Brykczyński jest z zawodu piekarzem, czy też cukiernikiem i pochodzi z Królestwa, z gubernii kaliskiej. W maju 1904 przyjechał on do Krakowa, zdaje się, już z gotowym planem łatwego zarobku przez fałszowanie monet. W Krakowie poznał się z niejakim Henrykiem Walacińskim, lokajem bez zajęcia, i przyrzekł mu, iż da mu bardzo zyskowne zajęcie w „swojej“ piekarni w Kaliszu. Tymczasem zaś dawał mu do zmiany dwudziestogroszówki i korony, oczywiście fałszywe. Ile oni obaj w ten sposób fałszywych monet puścili w obieg, trudno obliczyć, dość, że po jakimś miesiącu tego procederu, Walaciński nie czuł się już wobec policyi bezpiecznym i wypowiedział Brykczyńskiemu rentowną spółkę. Wtedy Brykczyński przeniósł się do Podgórza i puszczał tam dalej w kurs na własną już rękę fałszywe korony i dwudziestogroszówki. Po pewnym czasie wyjechał do Trzebinii i zawarł tam znajomość z dwoma robotnikami niejakim Gwizdałą i Kadłubickim.

Przedstawił im swój plan łatwego zarobku i zaproponował spółkę. Gwizdała się nie zgodził, zaś Kadłubickiemu podobał się projekt Brykczyńskiego żyć i używać bez troski i pracy i przystał na propozycyę. Wyjechał tedy nazajutrz z Brykczyńskim do Chrzanowa na jarmark. Brykczyński przyjął na siebie wygodniejszą rolę dostarczania fałszywych pieniędzy, zaś trudniejszej roli puszczania ich w obieg podjął się Kadłubicki. Już był Kadłubicki puścił w kurs blisko dwadzieścia guldenów, gdy żyd jakiś spostrzegł, że dany mu pieniądz jest fałszywy i kazał Kadłubickiego aresztować. Brykczyński wczas zbiegł. Kadłubickiego odstawiła żandarmerya do Krakowa, gdzie go osądzono i zamknięto na sześć tygodni do więzienia. Tymczasem Brykczyński przeniósł się na inny teren. Przyjechał mianowicie do Lwowa i tu sprowadził się do jednego z domów na Zamarstynowie. Przytem w „przemyśle“ swoim postąpił był już o tyle, że nie wyrabiał więcej dwudziestogroszówek i koron, lecz guldeny i pięciokoronówki. Z Zamarstynowa urządzał Brykczyński częste wycieczki na jarmark do Gródka, Buska, do Żółkwi itd., gdzie starał się puszczać w obieg monety swojego wyrobu.

W październiku ubiegłego roku przyszedł do jednego z zegarmistrzów w Gródku huzar nazwiskiem Egier, kupił zegarek i chciał zapłacić fałszywemi pięciokoronówkami. Aresztowano go. Tłómaczył on się, że znalazł kilkanaście takich fałszywych pięciokoronówek zawiniętych w chusteczce i porzuconych pod mostkiem na drodze. To tłómaczenie się owego huzara okazało się prawdziwem. W dzień bowiem potem czy w dwa, aresztował żandarm w Gródku niejakiego Antoniego Riessa, majstra szewskiego, którego sądy ścigały listami gończymi za gwałt publiczny. Okazało się, że chusteczka, którą ów huzar oddał jako tę, w której znalazł owe pieniądze, należała do Riessa. Podczas aresztowania Riessa zastał żandarm w jego mieszkaniu Brykczyńskiego. Ponieważ Brykczyński nie umiał powiedzieć czem się trudni i z czego żyje, więc żandarm aresztował go jako włóczęgę. Nie było jednak przeciw niemu żadnego podejrzenia, wypuszczono go więc po trzech dniach z aresztu. Tymczasem jednak w parę dni potem wyszło na jaw, że aresztowany Riess trudnił się puszczaniem w obieg fałszywych pieniędzy, które — jak twierdził — dawał mu Brykczyński. Za wypuszczonym już na wolność Brykczyńskim rozpisano listy gończe i w listopadzie ubiegłego roku wyłapała go policya lwowska. Przy rewizyi znaleziono w jego mieszkaniu i w piwnicy pod mieszkaniem około 80 sztuk fałszywych pięciokoronówek, 18 fałszywych guldenów i 11 koron, również różne przyrządy do wyrabiania monet, jak sztance, formy, łyżki i tygle do topienia metali etc.

Na dzisiejszej rozprawie Brykczyński wypiera się wszelkiej winy, udaje nawet, że wogóle ledwie umie się rozeznać w rodzajach monet austryackich. Opowiada, że gdy przyjechał z Rosyi, w Trzebinii spotkał jakiegoś żyda, który zobaczywszy u niego rosyjskie pieniądze w papierach, powiedział mu, że obecnie z powodu wojny rosyjsko-japońskiej ryzykownie jest trzymać rosyjskie pieniądze papierowe, gdyż mogą one utracić swoją wartość. Ów żyd sam się mu ofiarował wymienić pieniądze rosyjskie na srebro austryackie. Możebnem jest, że ów żyd dał mu między innymi także fałszywe pieniądze. W tych zeznaniach jednak plącze się Brykczyński. Opowiada mianowicie, że ów żyd wymienił mu 240 rubli na 560 koron, zaś prokurator obliczył, że sąd sam zdołał skonfiskować u Brykczyńskiego, Riessa i Kadłubickiego razem blisko 600 koron w rozmaitych fałszywych monetach. Dziś do godziny 1 popołudniu przesłuchano prócz Brykczyńskiego również drugiego oskarżonego Walacińskiego, który ze skruchą przyznaje się do winy. Rozprawa rozpisana jest na cztery dni.

* *

Nowy Sącz, 10 marca.

(Złodziejska szajka subjektów).

Pierwsza rozprawa w tej sprawie zakończyła się skazaniem wszystkich trzech oskarżonych. Chaim Facher otrzymał 3 miesiące, Bernard Goldfinger 4, a Mojżesz Perlstein 5 miesięcy zwykłego więzienia, obostrzonego co 14 dni postem.

Zeznania wielu świadków zwróciły uwagę na poziom moralny oskarżonego Fachera. Oto ten 17-letni chłopak utrzymywał od 14-go roku życia stosunki z kobietami złego prowadzenia się, które sobie z Nowego Sącza sprowadzał. Kradł też dlatego aby je miał czem opłacać. Podczas rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono recepisy na znaczne sumy, które wysyłał do podejrzanych domów w Nowym Sączu.

KRONIKA.

Lwów 13 marca.

Dziesięciocentowe obiady dla najuboższych, oto nowa, a piękna zdobycz filantropii lwowskiej. Szlachetne grono pań z Adamową księżną Sapieżyną, Włodzimierzową hr. Dzieduszycką i Kaźmierzową Laskowską na czele (przyczem ostatnia z nich wzięła na swoje barki żmudne kierownictwo całej rzeczy), zgromadziło na początek akcyi pokaźny fundusz i w dobie mroźnej zimy utworzyło tak potrzebną kuchnię ludową. Wybrano też ku temu punkt najodpowiedniejszy: robotniczą dzielnicę Gródecką, mianowicie ulicę Boczkowskiego. Tu, pod l. 2, na parterze, w dwu przestronnych pokojach mających za ozdobę tylko znak Męki Chrystusowej i obraz M. B. Nieustającej Pomocy, ustawiono szereg ceratą okrytych stołów, przy których za centów 10 prawdziwie głodny a niezamożny otrzymuje czysto i smacznie sporządzony przez siostry od św. Teresy obiad złożony z talerza zupy, kromki chleba, oraz jarzyny z mięsem. Jak dotąd miewa niezmużona p. Laskowska (dyżurująca tu osobiście) około 100 dziennie stołowników zgłodniałych, cichych, mniemamy zaś chyba i wdzięcznych. Oprócz pracowników z pobliskich warsztatów i budowli, jawią się tutaj i ubodzy z śródmieścia, którym na obiady te możni litościwi ofiarowali bloki. Zachodzą tu także incognito i dawni bywalcy kasyn i świetnych klubów, milczące, zadumane kobiety, niegdyś może z wybrednych najwybredniejsze.. Jedynemi słowy, jakie się w murach tych rozlegają, są te nasze sakramentalne: „Niech będzie pochwalony“, zbożne zaś ich wypowiedzenie stanowi też jedyną nagrodę zacnych pań opiekunek ubogich! Instytucya to, którą najgoręcej popierać należy: datkami, darami w naturze, nieustanną jej propagandą. Nie godzi się przy tem wątpić, iż otrzyma ona wkrótce i zasiłek z funduszów publicznych.

Jenerał-zbrojmistrz Schönaich, który został właśnie następcą ministra Welsersheimba, urodził się w Wiedniu w roku 1844. Ojciec jego był radzcą dworu. Pan Franciszek Schönaich ukończył w r. 1862 terezyańską akademię wojskową i został podporucznikiem w 11 batalionie strzelców. W dwa lata potem odbył kampanię szlezwicko-holsztyńską, a w r. 1866 walczył już jako porucznik w Czechach. W rok potem powołano go do generalnego sztabu, a w roku 1878 za zasługi przy mobilizacyi z powodu okupacyi Bośnii i Hercogowiny otrzymał wojskowy krzyż zasługi, zaś w r. 1884 został szefem generalnego sztabu 5 korpusu. W trzy lata potem powołał go jako pułkownika arcyksiążę Albrecht do służby przy sobie. Na tem stanowisku miał pan Schönaich niezwykłą sposobność przyjrzeć się z bliska najwyższemu kierownictwu armii. W roku 1895 mianowano go jenerałem-dywizyonerem w Insbruku i w tym samym jeszcze roku feldmarszałkiem-porucznikiem. W cztery lata potem został mianowany szefem sekcyi w ministeryum wojny i fungował tam jako zastępca ministra wojny Krieghammera. Równocześnie z mianowaniem pana Pitreicha ministrem wojny, zamianowano pana Schönaich'a komendantem dziewiątego korpusu. Wkrótce potem nadał mu Cesarz na własność 74 pułk piechoty, a w roku 1894 obdarzył go orderem Żelaznej Korony pierwszej klasy i zamianował go jenerałem-zbrojmistrzem. Przedtem jeszcze nadał mu Monarcha godność tajnego radzcy.

Następca hrabiego Welsersheimba jest podobno w służbie i urzędowaniu ogromnie sprężysty i energiczny; w Izbie poselskiej cieszy się on sympatyą z powodu miłego swego ułożenia i dużego taktu w obcowaniu z ludźmi. Powszechnie sądzą, że pan Schönaich potrafi ataki socyalistów, skierowane przeciw armii, odeprzeć kategoryczniej i z większą energią, niż to czynił hrabia Welsersheimb. Inni znów sądzą, że znakomite jego obycie towarzyskie i niezaprzeczone zdolności zjednywania sobie ludzi, znacznie mu ułatwią trudne i ciężkie w Izbie poselskiej stanowisko każdego ministra obrony krajowej.

Dar. Cesarz ofiarował ze swej prywatnej szkatuły: na budowę cerkwi w Cyganach (w pow. borszczowskim) 150 kor.; na budowę cerkwi w Brykoniu (w pow. przemyślańskim) 200 kor.; na odbudowanie cerkwi w Strupkowie (w pow. tłumackim) 200 kor.; na dokończenie budowy cerkwi w Sołowej (w pow. przemyślańskim) 200 kor.; na odbudowę spalonej cerkwi w Lacku (w pow. dobromilskim) 200 kor. i na odbudowanie spalonej synagogi w Rymanowie 200 kor.

Zdrowie X. arcybiskupa Hryniewieckiego. Profesor Rydygier, który ma w swojej lekarskiej opiece X. arcybiskupa Hryniewieckiego, donosi nam dziś, że jego dostojny pacyent ma się znacznie lepiej, rana po drugiej operacyi goi się zupełnie prawidłowo i trzecia operacya zupełnie jest niepotrzebną. X. arcybiskup odprawił wczoraj pierwszy raz po ponownej operacyi Mszę świętą.

Z Koła literacko-artystycznego. We wtorek dnia 14 bm. odbędzie się w Kole artystyczno-literackiem „Wieczór fotograficzno-projekcyjny“, urządzony przez państwa Henryków Mikolaschów, znakomitych fotografów-amatorów. Przed oczami widzów przesunie się bogata galerya prześlicznych pejzaży polskich, scen rodzajowych, typów i. t. p. Wstęp dla członków „Koła“ z najbliższemi rodzinami bezpłatny; wprowadzeni goście płacą po koronie od osoby na dom sierot Tow. pań im. św. Salomei (ul. Gródecka 2).

W piątek dnia 17 b. m. odbędzie się w Kole odczyt znanego poety p. Jana Pietrzyckiego „O poezyi japońskiej“. Temat to dzisiaj bardzo aktualny i z pewnością znajdzie wiele ciekawych słuchaczy. Ilustrować go będzie prelegent wiernymi przykładami z najwybitniejszych dzieł poetyckich japońskich. Wstęp dla członków Koła z rodzinami bezpłatny; wprowadzeni goście płacą po koronie od osoby. Początek obu zebrań z uderzeniem godz. 8 wieczorem.

Rekolekcye Wielkopostne w kościele OO. Jezuitów odbędą się w tym roku w następującym porządku:

1. Rekolekcye dla Pań i Panien pracujących w konfekcyi damskiej, w drukarniach, introligatorniach, sklepach i magazynach od 13 do 19 marca — codziennie jedna nauka z błogosławień-

stwem o godz. 7 wieczorem. Komunia wspólna dnia 19 marca o godz. 7 rano.

2. Rekolekcye dla służby żeńskiej od 20 do 25 marca — codziennie jedna nauka z błogosławieństwem o godz. 5 po południu. Komunia wspólna o godz. 6½ rano, dnia 26 marca.

3. Rekolekcye dla Pań Nauczycielek urządzane przez Sodalicyę Pań Nauczycielek w kaplicy sodalicyjnej od 20 do 25 marca. Codziennie jedna nauka z błogosławieństwem o godz. 6¾ wieczorem. Komunia wspólna 25 marca o godz. 8 rano.

4. Konferencye dla Pań od 26 marca do 2 kwietnia — codziennie jedna nauka z błogosławieństwem o godz. 6 wieczorem. Komunia wspólna 2 kwietnia o godz. 8 rano.

5. Rekolekcye dla mężczyzn ze sfer rękodzielniczych i robotniczych od 3 do 9 kwietnia. Codziennie dwie nauki przegrodzone krótkiem nabożeństwem o godz. 7 wieczorem. Komunia wspólna 9 kwietnia o godz. 7 rano.

6. Konferencye dla Panów od dnia 10 do 16 kwietnia — codziennie jedna nauka z błogosławieństwem o godz. 7 wieczorem. Komunia wspólna 16 kwietnia o godz. 7 rano.

7. W kaplicy Sodalicyjnej odbędą się w dniach 28, 29 i 30 marca konferencye niemieckie dla Panów — codziennie o godz. 7-mej wieczorem.

Uwaga. Bilety na wszystkie rekolekcye otrzymać można w zakrystyi i przedsionku kościoła OO. Jezuitów, jakoteż przy furcie domowej.

† **Tadeusz Barącz**, jeden z pierwszorzędnych naszych artystów-rzeźbiarzy, twórca pomnika Sobieskiego we Lwowie, zmarł wczoraj po długiej chorobie sercowej, w 56-ym roku życia. Zmarły pochodził ze starej szlacheckiej rodziny ormiańskiej, osiadłej w Galicyi od XVII wieku. W sztuce rzeźbiarskiej kształcił się śp. Barącz najpierw w Krakowie, a potem w Monachium (pod kierunkiem Kaulbacha i Pilotego), gdzie w drugim roku pobytu otrzymał srebrny medal za pracę konkursową „Wojna". Tamże wykonał medalion portretowy kompozytora Ryszarda Wagnera, w całych Niemczech uznany za najlepszy z portretów mistrza. Dziełami z tego czasu są jeszcze: popiersie Libelta, „Anioł upadły" i wiele innych. Później przez lat 5 studyował rzeźbę we Włoszech, przeważnie we Florencyi, gdzie wykonał bardzo wiele prac, a między innemi grupę wykutą w marmurze: „Venus i Amor", popiersie Tarasa Szewczenki, Teofila Lenartowicza, Sulimierskiej, pomnik grobowy Rudzkiego na cmentarzu San-Miniato i inne. **Wróciwszy** z Włoch, osiadł w kraju w swojem **mieście** rodzinnem Lwowie, gdzie wykonał szereg prac zaszczytnie znanych, a między innemi pomnik z popiersiem hr. Dembińskiego w Gorenicach, Henryka Rodakowskiego i Henryka Siemiradzkiego (artystów malarzy), popiersie ks. Leona Sapiehy, Ottona Hausnera z terrakoty, Franciszka Smolki, Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, Jana Nepomucena Kamieńskiego dla teatru lwowskiego, hr. Sieniawskiej, hr. Comello, arcybiskupa Wierzchleyskiego, prof. Liske'go, hr. Starzeńskiej, profesorów Biesiadeckiego i Dryka i wiele innych. Za studyum głowy starca otrzymał na międzynarodowej wystawie sztuki w Berlinie medal honorowy. Stowarzyszeniu Strzelnicy lwowskiej ofiarował biust Jana III-go, zdobiący ogród strzelnicy. Wiele pomników jego dłuta zdobi cmentarz łyczakowski, a między innemi wspaniały pomnik Ordona, nagrobki Dra Krówczyńskiego i Henryka Schmitta. Na konkursie na pomnik Mickiewicza w Krakowie i na pomnik Kościuszki w Chicago otrzymał drugą nagrodę.

Choć złamany od kilku lat ciężką i nieuleczalną chorobą, wykonał jeszcze w ubiegłym roku może największe ze swoich dzieł pomysłowych, tj. projekty na pomnik Kościuszki dla Lwowa i allegoryczną grupę, przedstawiającą Konstytucyę 3-go Maja. Projekt pomnika Kościuszki przedstawia naczelnika wodza na wspiętym koniu z szablą w dłoni, usiłującego powstrzymać rozbieganą ... Podstawę zaś zdobią przedstawiciele szlachty, wieśniaków i mieszczan.

S. p. Tadeusz Barącz pozostawił trzech braci: ... docenta uniwersytetu ... teatru lwowskiego, Władysława.

Cześć jego pamięci.

Wanda Siemaszkowa i Kazimierz Kamiński przyjęli współudział w części koncertowej „Rautu tuchlańskiego", który się odbędzie w salach redakcyi dyrekcyi kolei 1 kwietnia br. Znakomici artyści wykonają na estradzie koncertowej przepyszny żart sceniczny pt. „Pan i Pani". Prócz tego wygłosi Wanda Siemaszkowa „Na Anioł pański" Tetmajera z muzyką Karłowicza (prof. Neubauer).

Część muzyczna tego wspaniałego koncertu na „Raucie tuchlańskim" ułożoną będzie dopiero w przyszłym tygodniu.

Operetka lwowska przenosi się na lato do Krakowa. Wyjedzie tam w połowie czerwca.

Złodzieje lwowscy wpadli na bardzo dowcipny pomysł. Ubrani jak mechanicy lub ślusarze, z rozmaitymi instrumentami w ręku, przychodzą do kamienic i żądają od dozorców, aby ich zaprowadzili do wodociągów, gdyż muszą obejrzeć, czy dobrze funkcyonują. Naiwni dozorcy oprowadzają ich po wszystkich lokalach, a oni tymczasem opatrują, jakie są zamki przy drzwiach, jakie wejścia, jakie zasuwki i tak dalej, — a zbadawszy wszystko dokładnie, przychodzą potem i okradają lokatorów.

Ucieczka urzędnika magistratu. Kiedy po Lwowie rozeszła się wieść, że urzędnik magistratu Kuczkowski zniknął bez śladu ze Lwowa, udaliśmy się do władzy kompetentnej po wyjaśnienie w tej sprawie. Wówczas poinformowano nas, że Kuczkowski wyjechał do Przemyśla do matki, gdzie się rozchorował. Tymczasem pokazuje się, że sprawa ma się zupełnie inaczej, aniżeli poinformowano nas i że adjunkt rachunkowy magistratu Antoni Kuczkowski, poprostu uciekł ze Lwowa.

Kuczkowski był człowiekiem pracowitym, prócz posady biurowej, piastował urząd rachmistrza w stowarzyszeniu „Rodzina" i w stowarzyszeniu urzędników i sług magistrackich, co razem z pensyą magistracką dawało mu przeszło 6000 K. rocznie. Suma ta jednak nie wystarczała mu, zaciągał więc pożyczki i to znaczne, za które ręczyli koledzy biurowi. Podpisywano mu weksle, bo są ... na spłacenie długów. W styczniu br. zaciągnął Kuczkowski nową pożyczkę w sumie 4000 K. W dniu 1go lutego prosił naczelnika oddziału rachunkowego o dwudniowy urlop celem wyjazdu do chorej matki w Przemyślu, skąd miał przyjechać na swoje ... na jeden dzień. Dano mu jednak urlop tylko na jeden dzień ... Tymczasem ... telegram z Przemyśla, rzekomo od matki, która donosi, że „syn jeszcze chory". Podpisany był telegram słowem nie Kuczkowska, lecz Kuczkowski. Widocznie on sam musiał telegram pisać i w roztargnieniu nadał ... siebie podpisał. Telegram ten nadany był ... w Przemyślu przez jakąś uproszoną osobę. Sprawdzono bowiem obecnie, że Kuczkowski przybył do swej matki dnia 2go lutego bawił tylko dwie godziny w Przemyślu, poczem pożegnawszy ją, odjechał rzekomo do Krakowa. Telegram zaś nadszedł do Lwowa w pewien czas później.

Przypuszczają, że Kuczkowski jest obecnie w Ameryce. Długi pozostawione przez niego obliczają na przeszło 20.000 K. Niektórzy ręczyciele, urzędnicy magistraccy, będą zrujnowani ucieczką Kuczkowskiego. Kuczkowski liczy lat 33. Utrzymywał on przez czas dłuższy stosunki miłosne z jakąś kobietą znacznie starszą od siebie, matką dorosłych dzieci.

Konkursa rozpisują: Wydział Rady powiatowej lwowskiej na posadę lekarza okręgowego w Jaryczowie Nowym. Roczna płaca 1000 koron, dodatek na objazdy 600 kor. Podania do 19 marca. — Wydział krajowy we Lwowie na pięć posagów po 570 kor. z fundacyi Szczepana Zaremby-Skrzyńskiego na wyposażenie pięciu panien szlacheckich. Pierwszeństwo mają ubogie i osierocone. Podania do 31 maja.

Nieszczęśliwy wypadek w koszarach. W ujeżdżalni artyleryi przy ul. Teatyńskiej odbywały się we czwartek rano ćwiczenia jazdy konnej. Kanonier IV bateryi Malinowski, syn chłopa, miał pod sobą szczególnie niespokojnego konia, którego ledwo z wielkim trudem mógł utrzymać na wodzy. Nagle jeden z przełożonych podszedł ku niemu z tyłu i śmignął biczem konia po pęcinach. Przestraszony koń wierzgnął tylnemi nogami, Malinowski zaś runął głową na dół na ziemię. Porucznik i ogniomistrz, którzy byli obecni przy tym wypadku, przyskoczyli do leżącego bezwładnie na ziemi żołnierza, aby go ratować. Ale Malinowski nie wrócił już do przytomności, a w dwie godziny później zmarł wskutek złamania stosu pacierzowego.

Młodzież grająca w karty. Jeden z obywateli naszych z Poznańskiego donosi *Dziennikowi Poznańskiemu*, iż wiele młodzieży naszej, pobierającej stypendya dla dokończenia studyów w zagranicznych uniwersytetach, oddaje się namiętnie grze w karty. Wzywa tedy poznańskie Towarzystwo pomocy naukowej, aby przy rozdawaniu stypendyów było ostrożniejsze. Smutny to fakt zaprawdę.

Z Filharmonii lwowskiej. Koncert dra Konrada Zawiłowskiego, śpiewaka nadwornej Opery wiedeńskiej, który się odbędzie we środę 15 marca, zapowiada się świetnie, sądząc po wielkim popycie na bilety. Doskonały ten śpiewak, który już wyrobił sobie sławę po za granicami naszego kraju, a tak słuszną sympatyą i uznaniem u nas się cieszy, da w tym sezonie tylko jeden koncert.

Rządy masoneryi teroryzują Włochy, jak wiadomo, od lat już wielu, a mianowicie od roku 1887, kiedy to wielki mistrz Levy umiał za rządów Crispiego zdobyć dla masoneryi olbrzymie wpływy. Te wpływy masoneryi na rząd objawiają się nietyle w polityce ogólnej, ile w tem, że loże masońskie zdobywają posady i synekury dla swoich członków. Świeżo nowe szelmostwo masońskie żywo właśnie interesuje opinię we Włoszech. Oto od lat wielu wicemistrzem włoskiej masoneryi jest niejaki Adolf Engel, radykalny polityk, niemiecko-szwajcarskiego pochodzenia, który w Lombardyi zdołał zdobyć sobie pokaźne wpływy. W ostatnich wyborach Engel, który dotąd był posłem z Treviglio, przepadł przeciw kandydatowi katolikowi, redaktorowi Cameroniemu. Lecz przyjaciele jego nie dali się przez to zbić z tropu; sfałszowali wynik wyborów w trzech miejscowościach, tak, że Engla ogłoszono wybranym. Oszustwo jednakże tak było jaskrawem, że Izba poselska na posiedzeniu z 21 lutego przy weryfikacyi wyborów nietylko wybór Engla uznała za nieważny, lecz co więcej, uznała za ważny wybór Cameroniego. Ten krok Izby poselskiej wywołał tak w Rzymie, jak i w Treviglio szczere zadowolenie wszystkich ludzi uczciwych. Lecz jakiemże było ich zdziwienie, gdy dnia 4 marca ogłoszono listę nowomianowanych członków Senatu (Izby panów) i między innemi nazwiskami znajdowało się nazwisko Adolfa Engla. Był to ze strony Giolittiego, który tego samego dnia podał się był do dymisyi, krok bardzo nierozważny i jak ktoś się wyraził, wyzwanie opinii publicznej *in articulo mortis*. Wśród członków Senatu zapanowało z tego powodu wielkie oburzenie; mówią bowiem głośno, że Senat nie jest przytuliskiem dla bezdomnych masonów. We Włoszech Senat ma prawo balotowania nowomianowanych przez króla senatorów. Zdaje się tedy, że mimo królewskiego dekretu Engel do Senatu nie wejdzie. Donoszą właśnie z Rzymu, że najstarszy senator hrabia Camozzi-Vertova, blisko dziewięćdziesięcioletni starzec, który od lat czterdziestu pięciu jest członkiem senatu, złożył godność senatorską i w piśmie swojem, wystosowanem do senatu, oświadczył, że nie może ryzykować tego, by w razie gdyby Engel nie przepadł przy balocie, przyszło mu wraz z nim zasiadać w jednej izbie.

Radzca oszustem. Tymi dniami stawał w Wiedniu przed sądem przysięgłych radzca rachunkowy, niejaki Józef Wind, pod zarzutem oszustwa i lekkomyślnej krydy. Rozprawa dostarczyła niezbitych dowodów oszustwa, popełnionego przez wyłudzanie kaucyj i oszukańcze zaciąganie długów. Sędziowie przysięgli wydali werdykt potępiający, a trybunał skazał radzcę Winda na dwa miesiące ciężkiego więzienia.

Samobójstwo. W hotelu „Wiktorya" w Rzeszowie odebrał sobie życie 26-letni dyetaryusz bez posady, Tomasz Grzęda.

Uprzejmy złodziej. Służąca Jewdocha Szymańska chciała onegdaj nadać na głównej poczcie przekaz na 40 K. Przed okienkiem czekała cierpliwie aż przyjdzie na nią kolej. Tymczasem przystąpił do niej jakiś młody mężczyzna i ofiarował jej swą pomoc w przyspieszeniu nadania przekazu. Biedna dziewczyna dała przekaz i pieniądze, z któremi uprzejmy młodzieniec natychmiast się ulotnił.

Pożar w urzędzie krajowym w Czerniowcach. W nocy z soboty na niedzielę wybuchnął wskutek wadliwej budowy komina groźny pożar w gmachu urzędu krajowego w Czerniowcach. Spaliło się do szczętu całe wiązanie dachowe, zawaliła się powała krytego podwórza, oraz sufity II piętra, przez co biura na II piętrze po większej części są nie do użycia. Akta zdołano prawie wszystkie uratować, tylko urządzenie w mieszkaniu prezydenta jest prawie całkiem zniszczone częścią przez zawalenie się powały podwórzowej, a częścią przez akcyę ratunkową. Straży bowiem, jak zwykle, nie tyle chodziło o ratowanie ludzkiego mienia, ile o zlokalizowanie ognia. Straty wynoszą około 100.000 koron.

Sprawa Frischauera. Z Wiednia donoszą: W sprawie hr. Milewskiego skazany na miesiąc aresztu adwokat wiedeński dr. Otto Frischauer podał prośbę do Cesarza, aby mu darował karę. W tych dniach prośba została odrzuconą, wskutek czego dr. Frischauer zawiadomił sądy wiedeńskie, że już jutro przybędzie do Wiednia celem odsiedzenia kary.

Towarzystwo pań imienia św. Salomei odbyło tymi dniami walne zgromadzenie pod przewodnictwem rektorowej Ochenkowskiej, która zdała sprawę z całorocznej pracy Towarzystwa, zaś p. Stanisława Obtułowiczówna przedłożyła sprawozdanie kasowe. Następnie po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Ponieważ druga zastępczyni przewodniczącej, p. Amalia Andrzejowska nie chciała przyjąć z powodu nadwątlonego zdrowia ponownie tej godności, przeto X. Gnatowski, jako kurator Towarzystwa, podziękował jej w imieniu tej instytucyi za jej długoletnią, pożyteczną działalność.

Następnie wybrało zgromadzenie jednogłośnie przez aklamacyę przewodniczącą p. Jadwigę Paparową, zastępczyniami panie Melanię Ochenkowską i Leonardową Wiśniewską, skarbniczką p. Stanisławową Obtułowiczową, a sekretarką p. Malwinę Titz.

Podniosłe przemówienie JE. X. arcybiskupa, zaznaczające dodatnią działalność Towarzystwa, zachęcające panie do przystępowania doń i łączenia się, jako też kreślące wymownemi słowy znaczenie i wartość miłosierdzia chrześcijańskiego, a zakończone udzieleniem arcypasterskiego błogosławieństwa zebranym, zamknęło walne zgromadzenie Towarzystwa św. Salomei.

Sympatyczna restauracya. W restauracyi p. Michała Toepfera, znanej pod nazwą „restauracyi Naftuły" siedzieli przed paroma dniami wieczorem przy stole muzyk pan Jan Gall, literat p. Stanisław Womela i aktorzy panowie Jan Nowacki, Gustaw Rasiński, panna Zofia Sławińska i pan Czaki. Jeden z kelnerów znalazł się w sposób nieodpowiedni wobec pana Galla, wtedy pan Rasiński zwrócił jego uwagę na niewłaściwość jego postępowania. Na arogancką odpowiedź uderzył pan Rasiński kelnera w twarz. Na razie na tem zakończyła się awantura. Pan Nowacki z panną Sławińską wyszli z restauracyi, reszta zaś towarzystwa pozostała w lokalu aż do jego zamknięcia. Gdy już wychodzili z lokalu, w ciemnym korytarzu opadła ich zaczajona tam służba i rzuciła się na nich. Pana Rasińskiego wciągnęli kelnerzy i parobcy do jednego z bocznych pokoi tzw. „szwemy", w której również jak w korytarzu były światła pogaszone i tam pobili go ciężko, podobno aż do utraty przytomności. Całą tą sprawą zajęła się prokuratorya państwa.

Mianowania w sądownictwie. Radzca sądu krajowego w Rzeszowie Władysław Peszkowski i dr. Antoni Chlebik mianowani radzcami wyższego sądu krajowego w Krakowie, z przydzieleniem pierwszego do służby w sądzie obwodowym w Rzeszowie. Radzcy sądu krajowego Ludwik Klemensiewicz w Krakowie i Stanisław Głębocki, naczelnik sądu powiatowego w Krzeszowicach, otrzymali tytuł i charakter radzców wyższego sądu krajowego. Sekretarz sądowy w Obertynie Antoni Sobota mianowany sędzią powiatowym.

Przeniesienia. Radzca wyższego sądu krajowego Mieczysław Schätzel przeniesiony z Rzeszowa do Krakowa.

Z Colosseum. Dyrekcya uzupełniła program przedstawień nową atrakcyą. Jest nią wodewil sceniczny w 1 akcie: „Białe pawie" L. Kozłowskiego. Rzecz ta ma być — według doniesienia jednego z pism lwowskich — parodyą dramatu Przybyszewskiego „Dla szczęścia". Jeżeli autor istotnie miał zamiar stworzenia literackiej parodyi, to celu swego nie dopiął, bo użył doń środków zbyt prymitywnych. „Białe pawie" zaprawione silnie cynizmem, zawierają kilka wesołych kupletów i sporo niewybrednych humorystycznych konceptów. Panie Fertner-Kozłowska i Józefowska, jakoteż panowie Modzelewski i Kozłowski grali z werwą i trafili zupełnie w ton owej krotochwilnej przesady, jaka była w intencyi autora wodewilu. Publiczność doskonale się bawiła i nagrodziła aktorów rzęsistymi oklaskami. Z innych nowości programu, budziły wielki podziw produkcye akrobatyczne Picardy'ego i Williama, odznaczających się wprost fenomenalną zręcznością. Znakomite były również produkcye na potrójnym reku, wykonane przez pp. Ferry i Cesary. Brzuchomowca Steidler i świetny komik Jean Paul wzbogacili swój repertuar nowymi pomysłami. Bardzo miłe wrażenie wywierają wesołe kuplety śpiewaczki Lou de Arnold.

Zaślubiny. Józef Brandt, słynny malarz, obchodził tymi dniami dwie uroczystości rodzinne. W d. 28 z. m. w kościele św. Ludwika w Monachium odbył się ślub młodszej córki znakomitego malarza, panny Anieli Brandtówny z p. Aleksandrem Daszewskim, synem Aleksandra i śp. Maryi z Kicińskich, właścicielem dóbr Pniewy i Radzanów w pow. radomskim. W tydzień później, w d. 7 bm. w kościele św. Floryana w Wiedniu, umyślnie przybyły z Rzymu X. prałat Chrzanowski pobłogosławił związek małżeński pomiędzy starszą córką Józefowstwa Brandtów, panną Krystyną, a Józefem hr. Tyszkiewiczem, synem ś. p. Oskara i Honoryny z Nowowiejskich, właścicielem Łohojska i Biłki. X. prałat Chrzanowski przywiózł nowożeńcom błogosławieństwo Ojca św.

Temperatura dnia 10 marca o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +2, we Lwowie +2, w Tarnopolu —1, w Czerniowcach —2, w Wiedniu +1, w Salcburgu +4, w Gracu 0, w Pradze +6, w Tryeście +7, w Abbazyi +4, w Raguzie +13, w Budapeszcie +2, w Berlinie +5, w Hamburgu +3, w Monachium +8, w Zurychu +8, w Genewie +5, w Lugano +2, w Anglii +4, w Paryżu +4, w Biarritz +9, w Nizzy +6, w północnych Włoszech +2, we Florencyi +5, w Rzymie +4, w Neapolu +9, w Palermo +10, w Madrycie +6, w Petersburgu —10, w Wilnie 0, w Warszawie +2, w Moskwie —9, w Kijowie 0, w Odesie 0, w Serajewie —3, w Belgradzie +2, w Bukareszcie +3, w Sofii —3, w Konstantynopolu +7, w Atenach +10.

Zmarli. W Błudnikach X. Mikołaj Hoszowski, tamtejszy gr. kat. proboszcz, w 75 r. życia. — W Wiedniu Antonina z Dąbrowskich Zacharyasiewiczowa, wdowa po oficyale rachunkowym. — W Przemyślu X. Wojciech Lijan, deficyent, w 71 r. życia, a 46 kapłaństwa. — W Stanisławowie Kamil Mochnacki, właściciel dóbr Tyśmieniczany, w 30 roku życia. — W Suchodole, w pow. krośnieńskim, Edmund Bielski, dyrektor szkoły rolniczej.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 4, w poł. + 6 R. w cieniu, + 18 na słońcu. Bar. 764. Nieruchomy. Prześliczna słoneczna pogoda.

Zblazowany.

— Pański teść, panie baronie, żali się, że nie uczyniłeś jego córki szczęśliwą.

— Czego ludzie nie wymagają za głupie kilkadziesiąt tysięcy koron!

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Apajune," duch wodny, operetka K. Millöckera. We wtorek „Ijola", dramat w 4 aktach, napisał Jerzy Żuławski. Gościnny występ Romana Żelazowskiego. — We środę po raz pierwszy „Syn marnotrawny," pantomina w 3 aktach Michała Carré, muzyka Andrzeja Wormsera — oraz „Pożegnalna kolacya," komedya w 1 akcie Artura Schnitzlera, przekład na język francuski Maurycego Vaucarre. Tylko jeden występ Charlotty Wiehé i jej „Towarzystwa artystów francuskich" z Paryża, pod dyrekcyą pp. Alcime Leblanc i Henryka Berény.

Colosseum w pasażu Hermanów. Począwszy od dnia 1 do 15 marca 1905. Codziennie wspaniałe przedstawienia sił atrakcyjnych, Lilian Denis, subretka ekscentryczna, Jean Paul, komik. Jednoaktówka polska. — Ferry i Gesory, potrójny rek, Lon de Arnoto, Picardy i Willien, Gimionesco Similec, mandolinista, 6 gwiazd szczęścia itp.

Kronika krakowska.

Zmarł tu dziś w nocy Henryk Kieszkowski, jeden z założycieli krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń i były dyrektor tego Towarzystwa.

Dyrektor teatru poznańskiego Rygier zgłosił telegraficznie ofertę na dzierżawę teatru krakowskiego.

Rząd pruski nakazał wszystkim aktorom i aktorkom teatru poznańskiego, którzy są poddanymi austryackimi, wydalić się z granic pruskich.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 11 marca.

(Z). Skutkiem przewlekającego się w nieskończoność zażegnania przesilenia węgierskiego nie może rząd austryacki żadną miarą kontynuować rozpoczętej akcyi celem odnowienia traktatów handlowych. Wiadomo, że już był oznaczony dzień, w którym delegaci austryaccy i węgierscy mieli odjechać do Rzymu dla załatwienia niektórych pozostawionych jeszcze w zawieszeniu kwestyi dotyczących ułożenia się przyszłego stosunku handlowego między Austro-Węgrami a Włochami, wiadomo także, że już miały się rozpocząć rokowania z Szwajcaryą i Rosyą o zawarcie nowych traktatów, tymczasem skutkiem przesilenia na Węgrzech utknęły wszystkie te tak bardzo doniosłe prace. Tymi dniami udał się rząd austryacki ponownie do rządu węgierskiego z prośbą, aby coś uczynił celem przyśpieszenia tej akcyi, wszelako hr. Tisza odpowiedział, że ponieważ sprawuje rządy tylko prowizorycznie aż do zamianowania nowego gabinetu, przeto nie może absolutnie nic przedsięwziąć w sprawie nowych traktatów, gdyż nie chce przesądzać o stanowisku, jakie w tej sprawie zajmie przyszły rząd węgierski.

Z Berlina donoszą, że firma Boehlera i Spółka, tudzież firmy Roth i Lenz otrzymały kolosalne zamówienie naboi i innych materyałów wojennych dla Rosyi. Ponieważ zamówienie jest pilne, przeto firma Boehlera odstąpiła fabryce dynamitu Nobla w Wiedniu część obstalunku, a mianowicie dostawę 600.000 kilogramów prochu do napełniania naboi.

Praskie Towarzystwo żelazne zakupuje kopalnie węgla, należące do gwarectwa w Libuszynie w Czechach za cenę 8 milionów koron.

Ze sfer parlamentarnych donoszą, że już tymi dniami wniesione zostanie w Radzie państwa przedłożenie, upoważniające rząd do zaciągnięcia dużej pożyczki na uzupełnienie sieci telefonów w Austryi.

Zanotować godzi się fakt, że kurs 4-procentowej renty japońskiej zrównał się już niemal zupełnie z kursem również 4-procentowej renty rosyjskiej. Za japońską rentę płacono dziś na giełdzie londyńskiej $87^5/_8$, a za rosyjską na giełdzie paryskiej 88·80. Różnica zatem wynosi już tylko zaledwie 1%, zaś przed wybuchem obecnej wojny stała renta rosyjska prawie o 37% wyżej od japońskiej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze popołudniowe).

WOJNA.

Tokio. Rosyanie przemocą zabrali z sobą chińskiego jen.-gubernatora Mukdenu z powodu, iż podejrzywają go, że działał na korzyść Japończyków. Straty armii jen. Oku w ostatnich walkach wynoszą 15.000 ludzi.

W chwili odwrotu Rosyan z Mukdenu Chińczycy podłożyli ogień pod szpitale i inne budynki.

Szangaj. Poseł rosyjski w Pekinie wręczył urzędowi spraw zagranicznych notę z protestem, w której powiedziano, że wojska jen. Ma pod Sinmintin razem z Chunchuzami działały przeciw Rosyanom.

Tokio. Ściganie Rosyan odbywa się w dalszym ciągu. Prawdopodobnie nowa walka zawre w pobliżu Tielinu. Japończycy stoją pod Tielinem. Rosyanie są zmęczeni i w nieładzie. Słychać, że mają mało żywności i amunicyi.

Paryż. Z Petersburga donoszą do dzienników tutejszych, że Kuropatkin prosił cara telegraficznie o uwolnienie go ze stanowiska naczelnego wodza w Mandżuryi, albowiem czuje się on umysłowo i fizycznie zmęczonym.

Jenerał Suchomlinow oświadczył gotowość objęcia dowództwa nad operacyami wojennemi w Mandżuryi pod warunkiem, że W. ks. Mikołaj Mikołajewicz zostanie głównodowodzącym.

Słychać, że 21 i 33 korpus armii będą wkrótce zmobilizowane.

Tielin. (Pet. Agencya tel. Dnia 12 marca w nocy). Rosyjskie wojska zbliżają się do Tielinu. Japończycy powoli posuwają się naprzód w kierunku północnym od Mukdenu.

Londyn. Korespondent Biura Reutera przy głównej kwaterze Kuropatkina donosi dnia 9 b. m.: Odwrót Rosyan z nad rzeki Sza odbył się bardzo dobrze. Obecnie, gdy wszystkie siły Rosyan są na północy od rzeki Hun, Kuropatkin zdaje się szczęśliwie uniknął niebezpieczeństwa osaczenia. Uratował on wszystkie działa i wozy lewego skrzydła, a prawie wszystkie z oddziałów nad rzeką Sza.

Wojska japońskie przeszły wczoraj przez rzekę Hun, a dziś przełamały linię rosyjską, około 10 mil (ang.) na wschód od Mukdenu, i rozdzieliły wojska rosyjskie na dwie części. Część centrum japońskiego posunęła się w kierunku północno-zachodnim od Fuszan. Jedyną drogą do odwrotu, prowadzącą na północ jest przestrzeń, mniej niż 6 mil (ang.) szeroka, między koleją a szosą, które obecnie są odcięte.

Tokio. Marszałek Oyama donosi: Rosyanie pozostawili na pobojowisku 26.500 trupów. My zdobyliśmy: dwie chorągwie, około 60 dział, 60.000 karabinów, 150 wozów amunicyjnych, 1.000 wagonów, 200.000 nabojów armatnich, 25 milionów patronów karabinowych, 15.000 *koku* zboża, 55.000 *koku* paszy, 45 mil (ang.) szyn dla polowych kolei, 2.000 koni, 23 wozów z mapami, 1.000 wozów z ubraniem, milion racyi chleba, 70.000 ton paliwa, sporo bydła, namioty, narzędzia, druty, słupy telegraficzne, łóżka i t. d.

Budapeszt 13 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 19·62—19·64, na maj 19·46—19·48, październik 17·24—17·26; żyto na kwiecień 15·62—15·64, na październik 13·90—13·92; owies na kwiecień 14·58—14·60, na październik 12·22—12·24; kukurudza na maj 15·50—15·52, na lipiec 15·40—15·42. — Rzepak na sierpień 23·00—23·20. — Oferty na pszenicę: mierne.— Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: słabe.— Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 13 marca.

Marki 117·27, renta majowa 100·45, węgierska renta koronowa 98·55, akcye: austr. zakł. kredyt. 680·75, węg. zakł. kred. 795.50, anglobanku 299·50, unionbanku 560·00, bankvereinu 566·00, länderbanku 467·25, kolei państw. 662.75, lombardy 93·00, akcye kolei Elbethal 422·50, fabryki broni 577·50, tytoniowe 000·00, alpiny 526·75, Rima Muranyi 541·50, prag. Tow. żel. 2624.00, losy tureckie 142.50, ruble 253·00. Usposobienie: spokojne.

Lwów 13 marca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 589.— do 595.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 545·00 do 555.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 820. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 400·— do 410·—.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.40, 5.86, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.08, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 6.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.55, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 3.55, 6.20*, 1[illegible]
Do Rzeszowa: [illegible].30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9* 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.43, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli)
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

13)

ZŁOTY PUHAR

(z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

— Łatwiej spełnić pierwsze, niż drugie żądanie — odrzekł z uśmiechem pan Malone, podając ramię Elzie, aby ją poprowadzić do siebie. — Pozostali poszli za nimi. Bo jakże tu — mówił dalej — obiecywać spokój w domu, gdzie jest kilkoro dzieci.

Przeszedłszy sklepioną galeryę, wyszli na wielki czworokątny dziedziniec, którego jedną stronę zajmował gmach nowy, z którego wyszli, a drugą ruiny starego zamczyska, zakończonego dużą wieżą; trzecią zabudowania gospodarskie, kuchnie i t. d., a czwartą, wprost pałacu, gruby i wysoki mur, gęsto pokryty bluszczem, w środku którego widać było drzwi, mocno okute. Przeszedłszy w poprzek dziedziniec, doszli do drzwi, prowadzących do ogrodu, zarosłego zielskiem i trawą, przez który dochodziło się do domu, zamieszkałego przez państwo Melone. Budowniczy przystroił go gustownemi ozdobami, poniszczonemi skutkiem niedbalstwa i nieporządku. Jeszcze progu nie przestąpili, gdy rozległy się liczne kroki i dziesięcioro dzieci różnego wieku otoczyło podróżnych, przyglądając im się ciekawie. Po licznych obietnicach i groźbach udało się oddalić najmłodsze, ale dwoje najstarszych nie chciało słuchać ani prośb, ani przełożeń i pozostało.

— Paty — rzekła mistress Malone — czegóż tak stoisz z otwartą gębą, jak gdybyś nigdy jeszcze nie widział żadnej lady; idź lepiej na dziedziniec pałacowy poszukać, czy nie znajdziesz kilka jaj. A tłómacząc się, dodała: kury tak zdziczały, iż znoszą jaja w starej wieży.

Ale Paty odsunął się, kładąc palec w usta.

— Paty się boi — zawołała dwunastoletnia może dziewczynka, siedząca przy stole z rozpartymi łokciami i bijąc piętami w spód krzesła. Teokryt widział widmo w przeszłym tygodniu.

— Co za niedorzeczność! — uniósł się ojciec.

— A jednak widział je — twierdziła Katy, rysując palcem zygzaki po stole. Było to toż samo widmo, które ukazuje się zawsze — widmo w czarnej aksamitnej sukni, garnirowanej u szyi czarną koronką.

— Teokryt zdziecinniał już prawie i plecie brednie — odrzekł zniecierpliwiony ojciec.

— Słyszałam coś o tem — rzekła zaciekawiona Elza. Cóż dało powód do tej baśni?

— Niepodobna zaprzeczyć — odrzekł zmieszany nieco pan Malone — że jest w tem coś nie dającego się wytłómaczyć. Zupełnie jest niemożebnem, aby istota, większa od myszy, mogła, nie mając skrzydeł, dostać się do ruin z zapadnięciem nocy, gdy drzwi są zamknięte. Przekona się pani o tem, obejrzawszy zabudowania — a przecież nie ulega wątpliwości, że niekiedy ludzie widują jakąś dziwną postać, choć mnie samemu nigdy się to nie zdarzyło.

— Chciałbym bardzo, aby widmo to ukazało się podczas mojej tu bytności — rzekł Konrad — dowiedziałbym się, co ono jest za jedno.

— Sądzę, że nie pojawi się w tym czasie — odpowiedział pan Malone — bo, zdaje się, wie zawsze doskonale, co się dzieje w pałacu, a więc wie i o przybyciu państwa.

Zastawiono obfitą, choć nie wykwintnie podaną wieczerzę; wszyscy zasiedli do stołu i rozmowa się przerwała.

Było jeszcze dość wcześnie, gdy obie miss Lefroy zapragnęły udać się na spoczynek, wymawiając się znużeniem. I pomimo dziwnego objęcia w posiadanie swych rodzinnych posiadłości, pomimo rozbudzonych miłosnych myśli, Elza wkrótce zasnęła tak twardo, iż nic jej się nawet nie śniło.

VIII.

Krzyki dzieci, pianie kogutów i szczekanie psów nazajutrz bardzo wcześnie obudziły Elzę. Uniosła głowę i wspierając się na łokciu, obejrzała się dokoła z pewnem przerażeniem i zdziwieniem. Czy rzeczywiście znajduje się w zamku Dermot? Czy rzeczywiście zaledwie parę dni minęło od owej wycieczki statkiem? Czy wuj będzie wiedział, gdzie jej szukać, gdy powróci — bo nie mogła, nie chciała wierzyć, że utonął.

Następnie myśli jej inny wzięły obrót. Ze słodkiem wzruszeniem i żywszem biciem serca przypominała sobie pożegnanie, któremu dodawało uroku tkliwe spojrzenie ciemnych oczu i serdeczny uścisk dłoni, zdające się mówić: do „widzenia!“ Gdzie i kiedy się spotkają? tego nie wiedziel oboje; czuła tylko, że pociąga ich ku sobie jakaś nieprzeparta siła, choćby znajdowali się na przeciwnych krańcach świata. Nie próbowała nawet rozbierać swych uczuć i nie umiałaby powiedzieć dlaczego jedna tylko postać pana Fairtax tak wyraźnie zarysowała się w jej umyśle i tkwi w nim niezatarta. W ośmnastym roku życia, gdy coraz nowe następują wydarzenia i gdy nowe rozpoczyna się życie, nie rozważa się zbyt szczegółowo swoich myśli. Elza wstała i ubrała się prędko, pragnąc jak najprędzej obejrzeć wszystko.

Przez niezasłonięte okno widziała błękit nieba poprzerzynany tu i owdzie lekkiemi chmurkami. Pokoik, w którym spała, mieścił się w fasadzie domu, a z okna widzieć można było cały park.

Na lewo, w niewielkiej odległości, ciągnął się mur, okalający podwórze i zabudowania; po za nim widać było ostro zakończoną skałę, sterczącą po nad wzgórzem, przez które jechali wczoraj. Choć z trudnością zdołała jednak otworzyć okno; wtedy usłyszała szum morza, który wydał jej się głosem dawnego przyjaciela.

Schodząc spotkała Konrada, który powiedział jej, że Molly przygotowała im śniadanie w pałacu, z czego bardzo była zadowolona. Nieład i nieporządek jaki wczoraj spostrzegła w domu państwa Malone, w dzień raził jeszcze więcej; jeżli prawdopodobnie i pałac jest równie zaniedbany, to nie mało trzeba będzie trudów, aby go uczynić mieszkalnym; ale mieli z sobą Molly, która wszystkiemu zaradzić potrafi.

Po śniadaniu, gdy stary Teokryt oprowadził po pałacu swoją młodą panią, której towarzyszył Konrad i Molly, Elza musiała przyznać, że zachwyt z jakim mówiła o nim ciotka Zuzanna, był najzupełniej usprawiedliwiony. Rzeczywiście zamek Dermot musiał być kiedyś wspaniałą magnacką rezydencyą, ale, niestety kiedyś, ze dwieście lat temu.

Na sufitach kształnych pokoi, unosili się na chmurach wybladli bożkowie i boginie. Na ścianach, pasterze i pasterki płonęli wiekuistą miłością, choć tu i owdzie wiernemu pasterzowi brakło ręki mającej spoczywać na sercu, lub kolana winnego zgiąć się w hołdzie uwielbienia, a jednocześnie zatarta twarz pasterki, dozwalała tylko przypuszczać, że była kiedyś bardzo piękną. Robaki stoczyły aksamitne i jedwabne obicia; kurz i wilgoć poczerniły żyrandole i zwierciadła weneckie, starożytne porcelany i kosztownie fornirowane meble, które budziły szaloną zazdrość w amatorach starożytności; krzesła i fotele niegdyś bogato złocone, zapełniały wszystkie pokoje. Pomimo zniszczenia, całość przedstawiała się okazałe; najpiękniejsze nowoczesne meble, nie pasowałyby do tych starożytnych komnat.

Elza stąpała z pewnem uczuciem poszanowania po wypełzłych kobiercach; szła lekko i mówiła cicho, jak gdyby z obawy, aby nie zakłócić spokoju tych panów w bogatych strojach i pań w kosztownych, rozsadzistych sukniach. Nie ukrywała niezadowolenia jakie budził w niej Konrad, żartujący sobie głośno z tej zamierzchłej świetności. Zdawało się jej, że pałac ten nie tyle należy do niej, ile do dawnych pokoleń i długo wpatrywała się w portret pani Dermotu, z ręką której przeszedł w posiadanie Lefroy'ów; była ubrana biało, we włosach miała piękne brylanty. Molly mawiała jej zawsze, że jest do niej podobna.

— Czy rzeczywiście podobna jestem do niej? — zapytała Konrada, wpatrując się w śliczną twarz i ciemno niebieskie oczy i jasno blond włosy wijące się w loki.

— Tak — odrzekł niedbale, zapatrzony w jakiś bardzo stary portret — ale przyjrzyj się tej twarzy, Elzo, dla takiej kobiety warto żyć i umierać.

Zbliżywszy, się ujrzała twarz dość posępną, z czarnemi, namiętnie palącemi oczami, jakby wysuwającą się z po za ciemnej, aksamitnej draperyi.

— Bardzo piękna, ale mnie przestrasza — rzekła Elza.

— Pochodzi z rodu Lynwood'ów — rzekł Teokryt, znający jak pacierz tradycye rodziny. — Mówią, że ona te właśnie była powodem kłótni i zajść między rodami Dermotów i Lynwood'ów, które spowodowały obopólne ich nieszczęście.

— Które wtedy dopiero się skończy, gdy talizman Lynwood'ów zostanie odnaleziony i zwrócony im przez jedną z Dermotów — dodała Elza cicho, jakby do siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.